

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr 75 cent.	
miesięcznie 1 " 30 "	
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii " 6 "	
Francji i Anglii " 23 franków.	
Włoch " 25 "	
Belgii i Szwajcarii 18 "	
Turcji i ka. Naddun. 18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Wojciecha Czucha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. *Oppel*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Hassenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM: *HAMBURGU*: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą: cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nienależyte wane nie nlegają frankowania.

GAZETA NARODOWA.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

kwartalnie 5 " 70 "

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po — 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie 3 " 75 "

miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowinę t. j. z przesyłką pocztową można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*: jedynie miejscowi t. j. we Lwowie odbierający prenumeratorem mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu *Gazety* upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Falsze centralistyczne w sprawie galicyjskiej.

Wycieczki przeciw Czechom przejadły się już czytelnikom dzienników ministerjalnych; dla zrozumienia swej treści rozpoczęły one teraz kampanię przeciw Polakom. Wściekłość, z jaką obydwie *Presy* uderzają na uchwały sejmowe lwowskiego, tłumaczy się tem, że szanowne te posłuszki półurzędowe usiłują wylać na nas całą żołądź swoją, nim jeszcze świat, mniej obznajomiony z legalnymi formami konstytucjonalizmu przedni lwowskiego, będzie miał czas dowiedzieć się, że sejm galicyjski ani na włos nie przekroczył przyznanych mu atrybucyj, i że domagając się zmian w konstytucji grudniowej, stoi mimo to na gruncie daleko legalniejszym, aniżeli ci, którzy udają, że bronią tej konstytucji. Na pierwszą wiadomość o przyjęciu rezolucji i adresu, wszystkie pióra ministerjalne poczęły skrzywić w niebosłowy, że taki zamach na konstytucję grudniową powinien być nkarany rozwiązaniem sejmów i rozwiązaniem bezpośrednich wyborów, t. j. aktem zupełnie nielegalnym. Rozpisanie wyborów

bezpośrednich do Rady państwa może nastąpić tylko wtedy, gdyby sejm dla jakichkolwiek powodów nie zrobił użytku z przysługującego mu prawa wybierania delegacji. Skoro zaś sejm skutecznym wybory do Rady państwa, to nadane przezeń mandaty, według §. 18. nowej ustawy o reprezentacji państwa, ważne są aż do dnia zebrań się nowego sejmów, a więc nawet po rozwiązaniu sejmów. Ustawa o bezpośrednich wyborach nie znosi bynajmniej tego §. 18. ustawy o reprezentacji państwa, który dla większej dokładności przytaczamy tu dosłownie:

"Mandat członków, wysłanych z kraju jakiego do Rady państwa, kończy się z dniem zebrań nowego sejmów."

Rozpisanie tedy bezpośrednich wyborów wprowadziłoby tylko drugich 38 reprezentantów Galicji do Rady państwa, ale nie odjęłoby ważności mandatów, przez sejm krajowy nadanych. Brzmienie ustawy jest tak jasne, że powinszowaliśmy sobie musieli rozpisanie bezpośrednich wyborów, które podniosłoby do 76 liczbę legalnych reprezentantów naszego kraju w Radzie państwa. Do takich to nonsensów chauvinizm centralistyczny doprowadza ludzi, opłacanych z funduszu dyspozycyjnego za to, by trzeźwo i rozsądnie służyli każdorazowemu systemowi rządowemu! W razie rozwiązania dzisiejszego sejmów, musiano by wprawdzie zwołać drugi, a dopiero gdyby ten odmówił wysłania delegacji do Rady państwa, można by rozpisnąć bezpośrednie wybory.

Z całego tonu inspirowanej prasy wiedeńskiej widać aż nadto jasno, że legalna forma żądań naszych stoi jej k ściami w gardle. Wygodniej było dla centralistów, gdyby sejm przyjął był wniosek Smolki. Mogłoby wobec opinii całego świata oskarżać Polaków, że podnoszą bunt przeciw konstytucji, że narażają państwo na gwałtowne przesilenie w chwili tak krytycznej, jak dzisiejsza. Na nieszczęście Polacy zajęli takie stanowisko, że będą mieli po swojej stronie opinię tych wszystkich ludzi, którzy nie sądzą, by artykuły, pisane pod dyktando dr. Bergera, były ewangelią doczesnego zbawienia dla ludów austriackich. To też czując, jak mało podstawa mają krzyki na nielegalność kroków galicyjskiego sejmów, zaczynają już pióra funduszu dyspozycyjnego występować z zarzutami innego rodzaju. Wystawiają w fałszywym świetle obrady i stosunek stronnictw w sejmie galicyjskim, twierdzą że stronnictwo „umiarkowane“ uległo presji stronnictwa „demokratycznego“ i że sejm do iero w ostatniej chwili, jak gdyby przestraszony śmiałością swoich kroków, dla przebrnięcia rządu, przedsięwziął wybory do Rady państwa.

Są to fałszywe bezelene. Stronnictwo „umiarkowane“, t. j. stronnictwo, niebrane w złote kolnierze i niemające kuzynów w gabinecie, a z góry zdecydowane nie wykroczyć z granic przedlitawskiej legalności, postawiło też z góry swój program. Program ten brzmiał: wysłać do Rady

państwa, ale żądać od niej takich a takich zmian co do naszego kraju w konstytucji grudniowej. Nawet spełnienie tych żądań lub obietnica spełnienia nie były stawiane jako warunek wysłania delegacji. Według tego programu komisja ułożyła rezolucję i adres, a wybory do Rady państwa były tylko dalszym, konsekwentnym przeprowadzeniem tego programu, czego dowodzi najlepiej to, że przedsięwzięto je, nim jeszcze telegram mógł zanieść do Wiednia wiadomość o przyjęciu adresu, a więc, nim jakiegokolwiek groźby mogły dojść z Wiednia do Lwowa. Stronnictwo, które *N. fr. Presse* nazywa demokratycznym, t. j. stronnictwo Smolki, oddziało na uchwały sejmów w duchu wręcz przeciwnym, niż chciało, i niż sądzi *N. fr. Presse*. Postawienie programu zbyt skrajnego, wywołało opozycję żywiołów spokojnych i konserwatywnych, dość licznych w sejmie, i komisja, rachując się z temi czynnikami i z ich nowo rozbudzoną zbytnią oględnością i trzeźwością, musiała zmodyfikować pod niektórymi względami wnioski, które przedkładała sejmowi. Pierwszą zaś myśl tych wniosków powstała nie we Lwowie, w chwili zebrań się sejmów, ale jeszcze w Wiedniu, podczas obrad nad ustawami zasadniczymi, kiedy członkowie delegacji widzieli bezwzględne postępowanie większości Rady państwa z wszystkimi ich wnioskami i poprawkami. Już wtenczas jedyną ich nadzieją było, że sejm da dobitny wyraz potrzebom i żądaniom kraju, i objawi koronie, rządowi, Radzie państwa i całemu światu, że konstytucja w dzisiejszej formie nie zadawalna nikogo, oprócz kilku milionów Niemców austriackich. Wniosek Zyblikiewicza nie był wywołany wnioskami Smolki, ale ułożony był już kilka miesięcy

Tak tedy wszystkie wywody dzienników centralistycznych o postępowaniu sejmów galicyjskich są jedną kłaniną kłamstw i fałszów. Nie warto by zwracać na nie uwagi, gdyby nie to, że takie bałamucenie opinii publicznej odbywa się z natchnieniem, wychodzącego z przedpokojów ministerjalnych. Potężnie przyczynia się do zagnatowania rzeczy *Czas* krakowski, o którym słusznie powiedzieć można, że od czasu swego istnienia nie zachował nigdy czucia z prawem opinii w kraju. Jeżeli *Czas* ubolewa nad uchwałami sejmów, jeżeli mniema, że niepowinny były zawierać tego, co zawierają, to powiemy mu wprost, że sejm wyraża opinię kraju, a nie opinię tego lub owego hrabiego i protektora. Poza żadaniami, wyrażonemi we wniosku, przez sejm uchwalonym, poza słowami adresu, wysłanego do tronu, stoi kraj cały, chyba że wyraz „kraj“ oznacza tylko opiekunów *Czasu*, albo że ma być brany w znaczeniu, w jakim go biorą szejaliści i Katkowie, a których „krajem“ są masy nieposiadające i niewykształcone. Ponieważ jednak Przedlitawia pod karą śmierci do tych mas apelować nie śmie, więc powtarzamy raz jeszcze, że kraj cały stoi za sejmem. Apelacja do wybor-

ców, potwierdziłaby to jak najdobitniej, — czujemy to wszyscy tak mocno, że uśmiechem tylko możemy odpowiedzieć na groźbę rozwiązania sejmów. Mimo 74 głosów, przyznanych gminom wiejskim, większość w sejmie naszym powtórzy każdego czasu te same uchwały, tylko w formie coraz to silniejszej.

Otóż, gdy się Niemcy wykrzyczą, nie poźstanie im nic, jak tylko przedłożyć Radzie państwa wniosek sejmów galicyjskich. Rada państwa może przejść nad nim do porządku dziennego, i rzecz cała załatwiona będzie jak najlegajniej, tylko że w parę tygodni później *Gazeta Wiedeńska* przyniesie może różne odrębne listy cesarskie, dziękujące różnym kochanym doktorom za wierne usługi, a powołujące różnych kochanych książąt, hrabiów i baronów w objęcia tek ministerjalnych. Zaczem konsekwentnie posłoby i rozwiązanie Rady państwa. Wówczas rozpoczemy szósty od dwudziestu lat eksperymnt odrodzenia Austrii, i *Vaterland* będzie czerpał z funduszu dyspozycyjnego, a obydwie *Presy* będą znowu dziennikami opozycyjnymi.

Dyplomacja przedwojenna.

III.

Faktyczne położenie naszego narodu wśród czynników, gotujących się do walki, uproszcza się znakomicie rolą, jaką odgrywają Prusy i Moskwa w stosunku do gotującego się wstrząśnienia. Ludność polska, do dwóch tych organizmów należąca, wie dobrze i czuje, że ich dążenia państwowe roztrącają spójnie polskiego społeczeństwa, spełnienie się zaś ich celów, przynicnie większym jeszcze ciężarem polskie żywioły, wpechnie je głębiej jeszcze w obce ciała, zabójcze dla polskiego życia. Ostateczne podanie sobie rąk przez Moskwę i Prusy, zamyka na teraz drogę spekulacyjnym koniunktrom nawet dyplomatów naszych, zamkniętych w stawianiu napowietrznych kombinacyj.

Pozostaje Austria sama jedna z trzech państw rozbiorowych, która niema celów tak zasadniczo sprzecznych z naszymi, a którą nieszczęście cołkowiek do nas zbliżyły, czyniąc ją zarazem sympatyczniejszą dla nas, najdrożej doświadczanych przez nieszczęścia dziejowe.

Zachowanie się jej ewentualne wśród nadchodzących wypadków, z tego już więc względu staje się dla nas nader interesującym. Lecz przybywa inny, ważniejszy wzgląd jeszcze. Dążności, złożone na dnie gotujących się wypadków, wystawiają na próbę całość i istnienie habsburskiej monarchii, to jest jednej z tych potęg, z którą nieszczęśliwe koleje naszych losów narodowych związały tak znaczną i tak ważną część naszej ojezyny.

W dwuletnim perjodzie przygotowań wojennych i unikania przedwczesnego starcia, dyploma-

Kronika lwowska.

(Zamieszanie pojęć u centralistów. — Możliwe złe skutki. Restaurator gniewa się na Polaków. „Czas“ na bezdrożach. Jaśnie Wielmożny marszałek powiatowy Mieroszewski zamierza wyprawy po złote runo. Do porządku! I „opozycja“ zgubiła trop, więc centraliści wysadzili ją z stołka. Bezsensu w sprawie galicyjskiej.)

Chaos — rewetes — niepewność — babilońskie zamieszanie nie języków, ale pojęć, doniesień, pogłosek, wszystko to, i jeszcze nieco więcej — oto cecha dzisiejszej sytuacji w mieście i na prowincji, w sejmie i na ulicy. Publiczność czytająca dzienniki niemieckie, zaczyna pytać się sama siebie, czy nie była w błędzie co do wyobrażeń swoich o dotychczasowym stosunku naszych stronnictw. Jeżeli centraliści tak mocno gniewają się na sejm galicyjski, który odrzucił wniosek Smolki a przyjął projekta komisji, to może rzeczy miały się odwrotnie, niż myśleliśmy, może Towarzystwo narodowo-demokratyczne było stronnictwem rządowym, a takzwana większość — opozycją? Od chwili, gdy *Neue freie Presse* zaczęła hrabiemu Gólcowskiemu grozić prokuratorem, wszystko wydaje się prawdopodobnem — ja sam przyznam się, że nie radłbym, ażeby mię widziarno na Walech w towarzystwie n. p. p. rady Gnięnosza, bo niewątpliwie zanotowanoby mię jako politycznego podejrzanego. Ale jeżeli tak jest, to dła czegoż c. k. prokuratora konfiskuje *Organ demokratyczny*? Czyż może wzięła sobie do serca słowa Bolesławity, który utrzymuje w swoich *Rachunkach*, że konfiskaty są jedynym tytułem do zasług, jaki sobie rościć może szanowny ten organ? Ale daremnieby kto chciał badać niezbadane drogi, któremi chadza los ludzi i dzienników w państwie, gdzie sądownictwo stoi na tak wysokim szczeblu rozwoju, jak w Austrii. Co się wydaje prostem w oczach zwykłego śmiertelnika, to może być wobec paragrafów tak krzywym, jak mina pewnego restauratora, który nagromadziwszy temi dniami wielkie zapasy różnych wiktuałów, dowiedział się nagle, że cesarz nie przyjeździe. Dotknięty do żywego zacy ten kolonista niemiecki, przypisuje sejmowi zawód, jakiego doznał, i powtarza ciągle: *Es ist doch eine Schand für die Polen!*

Tutejszemu komitetowi, urządzającemu przyjęcie, należy się zasługa, że nie zwątpił w tej

mierze ani na chwilę i nie przerwał swoich czynności. Wczoraj jeszcze pracowano pilnie nad postawieniem bramy tryumfalnej na placu Marjackim. Także i prywatne przygotowania trwają bez przerwy.

W Krakowie, czy to z powodu zamętu, o jakim mówilem w wstępie, czy z powodu niezwykłego o tej porze gorąca, obudzili się znowu bzik, uśpiony szczęśliwie przed kilkoma miesiącami odpowiedzią p. Giskry na interpelację w sprawie ponownego podziału kraju. *Gazeta* wyświeciła wówczas tak wszechstronnie naturę i objawy tej specjalnie krakowskiej choroby, że moge chyba tylko odesłać czytelników do tych dawniejszych artykułów. Na dziś wystarczy, najprzód oświadczyć *Czasowi*, że różnica zdań, jakkolwiek była, każdy szanować powinien, objawiać się może tylko na wewnątrz, ale nigdy na zewnątrz. Póki sejm nie uchwałił adresu i rezolucji, zbijaliśmy zbyt trzeźwo i oglednie rady *Czasu*, ale nie mogliśmy mu mieć za złe, że nie zgadza się z komisją. Dziś, gdy już zapadły uchwały w sejmie, i gdy przychodzi nam bronić ich na zewnątrz, przeciw obcym, nie wolno dziennikowi polskiemu dawać swojego *votum separatum* w tej sprawie. Nie jesteśmy jeszcze dość silnymi, byśmy się mogli obejść bez solidarności. Tak skrajne stronnictwo, które przemawiało za przeniesieniem opozycji na grunt nielegalny, jakoteż wniesieniem opozycji na grunt nielegalny, jakoteż umiarkowane i do każdego kompromisu gotowe stronnictwo *Czasu* powinno uznać, że w tej chwili interes naszej sprawy wymaga, byśmy się skupili w jedną silną falangę i wszyscy jak jeden mąż stanęli stanowczo po stronie większości sejmowej. Gdyby sejm nie był wyraził żądań i potrzeb kraju, możebymy jeszcze separatyzm jaki był niesprawiedliwionym; ale ponieważ stało się to śmiało, otwarciem, a przytem w formie tak legalnej, że tem samem już przeciwnicy nasi przyćmieni są do muru: więc nie godzi się występować z jakimiś moralami, które w oczach Niemców ujdą za hipokryzję, a w oczach ziomków za dezercję z obozu narodowego.

Stosuje się to nietylko do *Czasu*, ale także do różnych małych mętów stanu w wiel. księstwie Krakowskim, którzy lubią prowadzić politykę na własną rękę. Ba — nietylko do małych, ale i do wielkich, bo jużci n. p. marszałek powiatowy z urzędu swego jest wielkim mężem stanu. Są

marszałkowie powiatowi, którzy od czasu wyboru i zatwierdzenia swego nie przyjmują listów, niezaopatrzonych na kopercie w tytule: „Jaśnie Wielmożny“ etc. Niektóre urzędy pocztowe taką już mają praktykę pod tym względem, że zwracają uwagę osób, wysyłających listy, na niezbędny potrzebe zachowania tej formalności, delikatnie przedstawiając im, że w przeciwnym razie list bez żadnego skutku odebędzie wędrowkę tam i napowrót. Otóż pragnąc, by te słowa moje doszły tam, gdzie należy, zaopatrzę je w należyty adres i będę mówił do Jaśnie Wielmożnych marszałków W. księstwa Krakowskiego. Rzec się ma tak: Jakkolwiek jasnymi i wielmożnymi są pp. marszałkowie, jak np. JW. pan marszałek Mieroszewski, to sejm krajowy jest jeszcze jaśniejszym i wielmożniejszym niż oni. Chociażby to ładnie było, przedsięwbrać wyprawę po drugi order, n. p. po złote runo, ale gdy sejm w tej chwili jest zbrany, i wobec korony jest jedynym legalnym reprezentantem kraju, więc temu wyłącznie przysługują prawo przemawiania do monarchy, wysłania deputacyj do Wiednia i t. p. Sejm przejęty jest uczuciami tak lojalnymi, że będzie umiał wywiązać się z tego zadania i wykonać to swoje prawo ku zupełnemu zadowoleniu tak korony, jakoteż kraju, zaś JW. pp. marszałkowie uczynią najcieplej, jeżeli będą pilnować swoich czynności powiatowych, i wystąpią w charakterzy dyplomatycznym dopiero wtenczas, gdy będą do tego powołani. *Ne sutor ultra crepidam!*

JW. panom marszałkom wiadomą jest okoliczność, która mogła mi dać powód do zrobienia tych kilku uwag. Nie byłoby w tej chwili stosownem, wyjaśniać ją bliżej w piśmie publicznem. Zresztą, potrzeba coś zostawić także i dla tej biednej „opozycji“, która zgubiła zupełnie trop wśród wypadków ostatnich, i nie wie już, na kogo ma uderzać. Nie chciałbym być niegrzecznym, ale przypominam mi się mimowolnie młody wyżeł, który pierwszy raz jest na polowaniu, i zamiast do przepiórek, „staje“ do każdej myszy polnej. Z wielkiem natężeniem dowiepi i po przewartowaniu różnych encyklopedyj i t. p. jakiś literata wymyślił w swoim mózgu koncept o „mamelukach“, którzy mieli niby to odpowiadać większości francuzkiego ciała prawodawczego, słuchającej ślepo p. Rouhera. Koncept był bardzo piękny, ale

trafił jak kulą w płot, bo pokazało się, że ochrzczono niewłaściwą nazwą stronnictwo, przeciw któremu w sejmie wystąpiła druga partja, bardziej zbliżona do widoków ministerjalnych. Nuż tedy opozycja obwiniać cały sejm o tchórzstwo, o zdradę, i tym podobne bagatelki, których zestawienie nie kosztuje wiele pracy umysłowej, a ubiera bardzo pięknie kolumny opozycyjne. Wtem zrywa się burza w Wiedniu, dzienniki ministerjalne, nierównie wprawniejsze w łajaniu i w bezczeszczeniu niż nasze młodzieńskie talenta opozycyjne, wysypują na sejm lwowski cały swój bogaty wokabularz przycinków, kłstw, szyderstw i t. p. — Już nawet hr. Gólcowski chce wysłać w Sybir; Zyblikiewicza, Ziemiałkowskiego, Grocholskiego, słowem wszystkich Polaków, traktują na równi ze zdrącamy stanu — opozycja nasza czuje się prześcigniętą i wysadzoną z stołka. Wątpię, by chciała nadal współzawodniczyć ze starą i nową *Presse*, a ponieważ potrzeba jej koniecznie kogoś, na kogo by mogła ekspensować swój atrament, więc odstępuje jej J. W. pp. marszałków krakowskich. Tam podobno i najgrubsza palka polemiczna będzie jeszcze zbyt delikatnem narzędziem.

Już to, wracając do dzienników centralistycznych, należy im przyznać, że nie dostarczyły jeszcze nigdy tak obfitego plonu bezsensów, jak teraz w sprawie galicyjskiej. Jako *curiosum* przytoczę następującą argumentację nowej *Presy*: „Nie można zezwolić na żądania sejmów lwowskiego, przez wzgląd na interes narodowości polskiej. Nieszczęśliwa ta narodowość byłaby narażona na ostateczną zgubę, na pochłonięcie przez Moskwę, gdybyśmy zezwolili na żądania fanatyków lwowskich. Tylko niezachwiane trwanie konstytucji grudniowej w dzisiejszym jej brzmieniu może ocalić Polaków i ich sprawę.“ (!!!) Drugiemu znowu Niemcowi, piszącemu z Krakowa, przywdziało się, że mieszczaństwo tamtejsze tak jest oburzone przeciw sejmowi, iż żaden z posłów nie będzie się mógł pokazać w starym grodzie Jagiellonów, bez obawy o osobiste bezpieczeństwo swoje. Spodziewałem się, że *Czas* najuroczystsze gromy swojego oburzenia cisnie przeciw podobnej insynuacji, w najwyższym stopniu obelżywej dla Krakowian — ale dotychczas nie doczekalem się tego. Wszakże ludność Krakowa nie składa się z samych marszałków powiatowych?

cja dworu wiedeńskiego wielkie położyła zasługi około utrzymania pokoju europejskiego. Szeroko o tem opiewa księga różowa z 1867 r. Lecz oto nadchodzi chwila, w której nie o utrzymanie pokoju chodzić będzie, lecz o przywrócenie go najszybciej, jak mówią sami nawet pufni publicyści wiedeńskiej kancelarii. Jakże do tych nowych zasług gotaje się dyplomacja austriacka, jak wytrzyma tę pierwszą próbę rzeczywistości — bo próbę nowych zmian faktycznych w równowadze sił państwowych Europy?

Dotąd, wśród zabiegów o podniesienie dyplomatycznego znaczenia Austrii zapomocia starań o zachowanie pokoju, gabinet pruski i petersburski dosyć wyniośle obchodzili się z pełną zasługą uprzejmością austriacką. Prusy nie raczyły nawet zmienić swojego przedstawiciela, uważanego publicznie za wyobraźniaka kierunku wrogości dla Austrii, tajnie zaś z całych sił pracującego nad usprawiedliwieniem swojej renomy — br. Werthera; przy najmniejszej zaś sposobności, choćby też tak mało mającej związku z polityką gabinetu wiedeńskiego, jak udzielenie paszportów do przejazdu do Francji wygnancom hanowerskim, podniosły krzyk straszny o austriackie knowania pokątne i występowały z groźbami. Moskwa wtedy nawet nie miała zostawać na uprzejmości austriackiej, gdy jej mówiono o zmianie traktatu paryskiego.

Nagle zmieniło się zachowanie dwóch tak zaufanych w swoją przewagę sąsiadów. Prusy usprawiedliwiają się z noty, oddawna faktycznie znanej, pisanej w czasie innych stosunków, młczą, gdy w Wiedniu zbiegły się elementa przeciwnie Prus panowaniu, aby stawić teorie wrogie dla ich dążeń, i szukać dla tychże poparcia w starych tradycjach polityki wiedeńskiej. Moskiewskie organa zaczynają dowodzić, że nigdy właściwie w Petersburgu nie było zlego przeciw Austrii usposobienia, jawnie wyrzekają się protegowania państwowości dążeń, i wprawdzie aby tem silniej podniecać i zawładnąć niemi pokrywają. Zausznicy petersburskiego dworu czynią usilne zabiegi, aby doprowadzić do skutku spotkanie cara z cesarzem Austrii albo w Niemczech, albo, co by lepiej było, w czasie wspólczesnej obu monarchów wyieczki do ziem polskich. Gdy i to spełza na niczem, mimo silnego poparcia przez wewnętrzne, bliższe austriackiemu dworowi żywioły, wtedy puszczają w obieg wieść o układach między przyjaciółmi, carem i królem pruskim, o ustąpieniu temu ostatniemu prawego brzegu Wisły. Półurzędowe *Birzevitja* *Wiedomosti* mówią o tem, jakby o projekcie poważnym, patriotycznym *Gołos* zaprzecza półgębkiem, podczas gdy wysoko postawieni korespondenci petersburscy do prasy europejskiej, jak gdyby dla lepszego wyjaśnienia znaczenia takiego układu, powiadają, że mógłby przy ewentualnych tylko stipulacjach przyjść do skutku, to jest, gdyby Austrija za swój upór została skazana przez niespodzianych przyjaciół na zapłacenie kosztów podobnego pomiędzy nimi układu.

Zkądże tak nagła zmiana w wyniosłej obojętności lub dotychczasowej groźnej niechęci Petersburga i Berlina? Wszak Austrija nie stała się silniejszą, a w pojedynku francuzko-pruskim siły moskiewskie wystarczają, aby Austrię trzymały w szachu przez cały czas walki pomiędzy dwoma współzawodnikami, jakkolwiek zresztą miałyby z niej wypaść rezultaty. Lecz jeżeli ma być znaczenie Austrii wśród walki prusko-francuzkiej, donosiem jest ono zato wobec rozległych dążeń prusko-moskiewskich, dla których tamto krwawe współzawodnictwo jest tylko epizodem — donosiem jest ono dla następstw tej walki.

Przez Austrię mogłaby przedwieźć do Prus i Moskwy wynurzyć się sprawa europejska w całej jej rozciągłości, a cesarzowi Francuzów być dana sposobność dogodnego rozszerzenia podstaw walki, postawienia jej na właściwym gruncie. W każdym zaś razie, Austrija — to pierwszy przedmiot operacyj dążeń Prus i Moskwy. Na tym teatrze uwiecznione powodzeniem ich wspólne działania, nosiłoby w sobie gwarantowane powodzenia dla ich oddzielnych planów, w Niemczech i na Wschodzie. Zrećne też zajęcie przez Austrię dogodnego stanowiska w sporze prusko-francuzkim, zapewniającego jej przyszłe bezpieczeństwo, może im w zupełności pomieścić szczyki zaborez, a usunąć całą podstawę rachunku. Skompromitować zatem świeżutkie zbliżenie Austrii z Francją, nie dopuścić Francji do rozszerzenia podstawy nieuniknionej dla niej starcia, nie dopuścić aby zaważeniu gabinetu wiedeńskiego szukał rękami przyszłego bezpieczeństwa, odosobnić go na przyszłość, zostawiając Austrię samą na sam z prusko-moskiewskiem przeciw niej sprzyśnięciem, pokierować tak wypadkami, aby dalsze zamysły spełniały się bez kardynalnych zaważ, jako proste następstwa — oto cel tych niespodzianych umiżgów Prus i Moskwy, zaufanych w swoje siły, do lekceważonej przez nich Austrii.

Jak gabinet austriacki gotuje się do odparcia tak śmiertelnie czynnych około niego zabiegów, wnioskować tylko można ze stanowiska, które usiłuje zająć wobec przewidywanego wybuchu rywalizacji prusko-francuzkiej.

Korespondent wiedeński do *Dresdner Journala*, uważany zwykle za najpoufniejsze ucho kancelarii wiedeńskiej, powiada, że „jak dotąd Austrija skierowywała wszystkie swoje usiłowania ku utrzymaniu pokoju, tak od chwili wybuchu starcia się będzie zająć takie stanowisko, aby pokój jak najprędzej został przywrócony, przyczem można być pewnym, że tradycja cesarskiego domu naruszona nie zostanie, i siły austriackie nie znajdą się nigdy w obozie przeciwników Niemiec.“ Odtąd, orzeczenie dresdeńskiej wyroczni stało się hasłem dla całej poufnej i półpoufnej prasy gabinetu wiedeńskiego, tematem jej korespondencji i artykułów.

Organ prasy węgierskiej poruszyły się żywo pod wrażeniem pierwszej wskazówki tej drogi, na jakiej Austrija zamysła sznkać swego bezpieczeństwa. Powiadają one, że takie nawet oświadczenia już kępają przedwieźnię swobodę ruchów polityki austriackiej, a dodają zarazem, że jakkolwiek najmilszem im jest utrzymanie po-

koju, to jednak, gdyby przyszło wybierać: na czyj użytek ma się krew węgierska przelewać, wcale Węgrzy nie życzyliby sobie, aby płynąć miała dla podtrzymania ambitych pretensyj króla pruskiego, że w takim razie sympatje i interes swój widzieliby raczej po stronie Francji.

Głos polskiej opinii publicznej, nie mając tego wpływu na kierunek polityki zewnętrznej gabinetu wiedeńskiego, jaki mają Węgrzy, nie może mówić co by wybrał, a czego sobie nie życzy. Wolno mu przeciw przypomnieć orzeczenie noty br. Beusta, że Austrija tak wysoko sobie ceni odzyskaną przez pokój pragski swobodę działania, iż porzucić ją tylko może dla wyraźnego interesu ludów znajdujących, się pod berłem cesarza Austrii. — Interes ten zaś widzimy przedewszystkiem w wyzwoleniu się austriackiej polityki od wyłącznych tradycji niemieckich, które kępają tę sławną swobodę działania i Austrię odosobnioną podają na pastwę knołów zdradzieckich.

Lecz czyż może być mowa o tem wyzwoleniu bez uznania interesu nie-niemieckich narodów wewnątrz samej Austrii? Bez tego uznania polityka zewnętrzna gabinetu wiedeńskiego staczać się musi fatalnie po pochyłości, już przez wypadki stworzonej, w ręce wrogów ukrytych, nad brzeg przepaści.

Bez rozstania się z wyłącznym niemieckimi tradycjami wewnątrz monarchii, niema swobody działania na zewnątrz i niema bezpieczeństwa przyszłości. Bez rozstania się z niemi, i nasz los wśród nadchodzących wstrząśnień upodobniłby się strasznie do losu innych części Polski, zanim jeszcze w rezultacie myśliśmy kosztu tej polityki, niezgodnej bynajmniej z interesami naszymi, zapłacić byli zmuszeni. Wobec takich przewidywań, wobec takich prawdopodobnych następstw, warto jest zaiste rozpatrzyć się, jakie mamy w swym ręku środki własnego ratunku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 23. stycznia.

(W.) Uwaga całej publiczności paryskiej zwróconą została w chwili obecnej na wypadki hiszpańskie, które tak zniecała zaskoczyły królową Izabellę, że do Madrytu wrócił przed ich rozwojem nie zdążyła i dotychczas na powrót pod wpływem przestachu zdecydować się nie może. Hrabia Girgenti telegrafował wprawdzie z St. Sebastian, że dwór hiszpański wyjechał wczoraj o 6. do Madrytu, ale telegramy handlowe są z nim w sprzeczności i zapewniają, że królowa jest dotychczas w St. Sebastian, a tylko jej kasa i kosztowności wyjechały do Paryża. — Wszystkie wieści, dziś ogłaszane przez dzienniki a nazajutrz odwoływane, najmniejszej nie mają podstawy. Komunikacje i telegrafy w prowincjach zrewoltowanych zostały przerwane i popsute — wiadomości dochodzą tylko przez wojażerów a są z sobą dość sprzeczne i bardzo ogólne. Dziś tylko tyle wiemy na pewno, że ruch hiszpański jest dość silny, prawie ogólny i najzupełniej antydy nastyczny i antyklerykalny. Dlatego nie wierze żadnym bajkom o ogłoszeniu królową księżnej Montpensier lub Karola VII. Hiszpanie ogłaszają obecnie wszędzie, zaraz po wybuchu, detronizację królowej i rzeczpospolitą. Rząd republikański nie potrwa może długo i skończy się ustanowieniem jakiej nowej dynastji — ale nigdzie niema mowy o zmianie panującego, a Kadyks tak samo jak Sewilla ogłosiły rzeczpospolitą.

Rewolucje hiszpańska, o wybuchnięciu której w bardzo krótkim przeciągu czasu donosiłem wam przed trzema miesiącami zaraz po śmierci Narvaeza, można uważać za akt pierwszy wielkiego europejskiego dramatu; — akt drugi rozpocznie się według wszelkiego prawdopodobieństwa niezadługo, i są w Paryżu pesymisci, którzy dowodzą, że koniec przyszłego miesiąca będzie jego początkiem. Śmiesznością jest wprawdzie wyznaczać termin, w których tego rodzaju wypadki nastąpią, na ten raz jednak wątpię, aby się bardzo omylono w wyznaczeniu tak bliskiego terminu. Negocjacje, dotychczas trwające między Francją i Prusami o ustąpienie Francji niektórych nadgranicznych punktów, dla sprostowania granicy północno-wschodniej, zostały zakończone najkategoryczniejszą Prus odmową. Pan Delbrück, który przyjechał do Paryża z ostateczną odpowiedzią rządu pruskiego, wyjechał do Biarritz po złożeniu wizyt wszystkim ministrom. Ma on podobno misję przygotowania cesarza Napoleona do ogłoszenia układu, zawartego przez Prusy z wielkim księciem badeńskim, na zasadzie którego wbrew zawarowaniam traktatu pruskiego, wielkie księstwo Badeńskie przystępuje do związku północno-niemieckiego. Jak cesarz przyjmie pana Delbrück i wiadomość o układzie (o którym zresztą wie oddawna), o tem przesądzać trudno, ale niema wątpliwości, że układ ten nie przyczyni się do polepszenia stosunków między uzbrojonymi od stóp do głowy sąsiadami. Na gieldzie zapewniają, że p. Delbrück jest zwiastunem bardzo bliskiego zerwania stosunków dyplomatycznych.

Bukareszt d. 22. września.

(A. Eab.) Pogłoski o wkroczeniu Turków do Rumunii nietylko nie ustają, ale szerzą się coraz bardziej, ile że rozsiewacze tychże zapewniają, że Turcja do tego kroku za wiedzą i przyzwoleniem Francji, Anglii i Austrii przystępuje. Pogłoski te znajdują wiarę u wszystkich tych, którzy znaczenia zagwarantowanej Rumunii neutralności nie pojmują, lub którzy się nad doniosłością i skutkami podobnego wystąpienia ze strony Turcji zastanowić nie chcą lub nie umieją. Tendencyjność tych wiadomości jest namacalna, gdyż trudno przypuścić, by kto mógł być tak naiwnym i sądzić, że wkroczeniu Turcji do Rumunii Moskwa obojętnie przypatrywać się będzie, lub że mocarstwa zachodnie w połączeniu z Austriją są z sobą zgodne i gotowe przystąpić w obecnej chwili do rozwiązania kwestji wschodniej i wstrzymać z bronią w ręku równie zbrojne wystąpienie Moskwy. Turcja i państwa zachodnie mają inne i skuteczniejsze środki w ręku, aby zapobiedz

perjodycznemu zrywaniu się Bólgarów, aby wyzwoić ich z pod niebezpiecznej opieki Moskwy i aby powstrzymać Rumunię od osiłowania ich niebezpiecznych a bodaj czy nie daremnych usiłowań, jak pozwolenie na okupację księstw Nad-duńskich przez Turcję, któraby zlewu nie zapobiegła a była zarodem niezliczonych kolizyj, nie rachując tej, że wnosząc z dzisiejszego usposobienia rządu rumuńskiego, tenże usiłowałby niezawodnie odeprzeć siłą mocą wkroczenie wojsk sultańskich. Dłużej byłoby zbytecznym rozwodzić się nad mrzonkami dyplomatów rumuńskich i nad wyrykami bujnej fantazji dyletantów, trudniących się wysoką polityką nad Dunajem.

Przechodząc do faktów, zapisuję, że Turcja chce zapobiedz możliwym napadom uzbrojonych oddziałów bólgarskich z Rumunii, gromadzi rzeczywiście dość znaczne siły zbrojne w Ruszczuku i okolicy, i oto co dało powód do mniemania, że zamysła przekroczyć Dunaj i wtargnąć do Rumunii.

Zbrojenie się Rumunii jest tak demonstracyjnym, że gabinet tuilerski polecił tutejszemu swemu konsulowi zapytać pana ministra spraw zagranicznych o jego znaczenie. P. Bratiano, który wówczas zastępował generała Goleśkę, nie dał żadnej stanowczej odpowiedzi; należy się jednak spodziewać, że będzie wymijającą i że rząd księcia Karola zechce się tłumaczyć groźcom z Turcji niebezpieczeństwem. Równocześnie otwiera *Romanul* składkę w celu zakupienia na każdy dystrykt tysiąca karabinów czyli razem 83.000 sztuk broni, która ma być wręczona mieszczańskiej i wieśniaczej młodzi rumuńskiej. Pojedyncze głosy z prowincji odzywają się z pochwałą o tym nowym patriotycznym pomysłu p. Rosetego, wątpię jednak, czy za uznaniem posypią się także i piastry na rzecz, zresztą bardzo chwalebna, lecz niebędącą na czasie, bo wyprzedzającą wiele innych, bardziej naglących potrzeb tak całego kraju, jako też pojedynczych części jego.

Z Konstantynopola donoszą, że Moskwa krzestając przez kilka lat z przezimowywania okrętów swoich w porcie Burgas, założyła tam magazyn, gdzie pod pretekstem deponowania rozmaitych przyborów i materiałów, potrzebnych do restaurowania okrętów, nagromadziła wolna znaczna ilość broni i amunicji, którą jak słychać przeznacza teraz do Kustendży i Filipopolu dla zasilania nią powstańczych oddziałów bólgarskich w Balcankach.

Senat tutejszy rozpoczyna jutro debatę nad kolejną żelazną pp. Offenheima i dr. Strusberga.

25. Posiedzenie sejmowe

z d. 28. września w południe.

Z powodu złożenia mandatu do Rady państwa przez Gnońskiego Michała, będzie przedsięwzięty nowy dybr.

Z porządku dziennego tegoż posiedzenia przystąpił sejm do obrad nad ustawą o seminarjach nauczycielskich.

Sprawozdawca S a w e z y n s k i odczytał dotychczas sprawozdanie komisji edukacyjnej, które podaliśmy w niedzielę.

Do jeneralnej rozprawy zapisałi się z razu przeciwko projektowi Janowski i Pawlikow, za projektem komisji Czerkawski; potem zaś przybył jeszcze przeciwko projektowi Kowalski, a za projektem Skrzyński.

Janowski. Dziękuję przedewszystkiem i wyrażam wdzięczność komisji, że miała na względzie zadośćuczynić i wymaganiom Rusi. Mowa jednak niezadowolony z projektu, widzi potrzebę wyłuszczyć zapatrywanie się swoje. Przedewszystkiem uznaje potrzebę zreformowania teraźniejszego kształcenia nauczycieli, czyli tak zwanych teraz preparand. Zarzuca jednak Wydziałowi krajowemu i komisji edukacyjnej, że zamiast organizować rzeczywiste seminarja nauczycielskie, tj. zakłady zamknięte, podobne do tych, jakie istnieją w Niemczech, robi pod nazwą seminarjów nauczycielskich tylko zmianę stosunku, w jakim zostają teraz preparandy do szkół głównych. Dziś preparandy istnieją jako przyczepki szkół głównych. Nauczyciele w tych szkołach mają tylko dodatkowy obowiązek wykładania także na preparandach. Tym preparandom poświęcają resztę sił, zbysujących im od zajęć z dziećmi. Komisja edukacyjna zaś chce ten stosunek o tyle zmienić, że z preparandy robi niby rzecz główną, a ze szkoły ludowej dodatek, i nazywa taki zakład skombinowanym seminarjum nauczycielskiem, podczas kiedy we właściwych seminarjach kandydaci stanu nauczycielskiego mają i pomieszkanie, i stół i zaopatrzenie wszystkich potrzeb. Nazwa tedy jest niewłaściwa, a oprócz tego organizacja taka nie przyniesie pożytku. Kosztu urządzenia takich seminarjów będą podług projektu Wydziału krajowego wynosić 23.000, podług projektu zaś komisji 33.600 złr.; teraz tutejsze preparandy nie kosztują więcej jak 10.000. Z przewidyki tedy kosztów nad teraźniejszą kwotą radzi p. Janowski dotować lepiej nauczycieli, dyrektorów, a cohy pozostało, to obrócić na stypendja pedagogiczne, dla wspierania biednych kandydatów; tj. zatrzymać stan faktyczny i tylko rozszerzyć go, jak to robią właśnie z jedną kamienicą na Halickiem (Kulika). Wszystkie te jednak uwagi p. Janowskiego są tylko płaszczykiem. Właściwie sztydo pokaże się dopiero przy końcu przemowy. Oto „Rusinom nowa krzywda grozi.“ Projekt komisji powiada, że językiem wykładanym ma być język polski; oprócz tego ustanawiając w kraju 7 takich seminarjów, nie wymieniono miejsc, gdzie te zakłady mają być ustanowione. Ztąd wniosek, że we Lwowie tylko jedna taka preparanda będzie zaprowadzoną, gdy teraz jest dwie, osobna dla Polaków, a osobna dla Rusinów. A wszelako Rusini mają według §. 19. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli prawo do pielęgnowania we własnym języku swojej narodowości. Powtarza tedy, że jest za zatrzymaniem faktycznego stanu rzeczy.

C z e r k a w s k i: Dziękuję przedewszystkiem Janowskiemu za uznanie, wyrażone komisji z tego powodu, iż się starała uczynić zadość życzeniom komisji. Było to rzeczywiście dążeniem komisji. Niestety, w ostatnim ustępie swojej przemowy zniewazył wrażeń początkowe. Mowa punkt za punktem zbija twierdzenia i zarzuty swego poprzednika. Nasamprzód dalszego komisja nie proponuje zamkniętych seminarjów nauczycielskich. Zakłady tego rodzaju, będąc niejednokrotnie gniazdamy intryg, bywają narzędziami w ręku politycznych partyj. W roku zeszłym internat taki zwinęto w Lucernie. W Zurycy zaś, gdzie istnieje jeden z najświetniejszych internatów nauczycielskich, zaczęto roztrząsać teraz pytanie, ażeby nie wypadało go rozwiązać. W ogóle komisja uważała, że internaty nauczycielskie są kwestjami spornymi. Z tych powodów nie proponuje takich. Propozycja Janowskiego, aby zatrzymać stan faktyczny, tj. systemat cały urządzenia preparand, jak istnieje teraz, a tylko polepszyć place i powyższąć stypendja, w niczem nie odpowie potrzebie. Główną wadą teraźniejszych preparand jest to, że nie dają kandydatom zawodu nauczycielskiego wyższego wykształcenia. Starają się tylko utwierdzić ich w tem, co mają wykładac. Nauczyciel, ograniczony na teraźniejszą preparandę, nie mógł odznaczyć się wyższym wykształceniem, nie mógł stać się doradcą i przewodnikiem ludu, nie mógł wpływać na jego oświatę i umoralnienie, bo stopień wykształcenia jego jest tak niski, że nie wzbudzał zaufania. Przełożeni takich preparand nie mogli, mimo najlepszej chęci, nauczyć swych elewów wyższej oświaty, bo sami wyszli z takich zakładów. Ze kosztu wyższych zakładów pedagogicznych, jakie właśnie komisja obecnie proponuje, będą większe, to całkiem naturalne, ale jeżeli na to będziemy zważać, to społeczeństwo nasze nigdy nie doceka się rozwoju oświaty. Mamy zaś wszelką otuchę, że nadwyżka kosztów tych będzie pokryta ze skarbu państwa, bo Galicja stosunkowo do innych krajów bardzo szczupło dotychczas była dotowana pod względem nakładu na oświatę publiczną. Z funduszu szkół normalnych płacono na Galicję 105.000 złr., sumę absolutnie biorąc dość znaczną, ale względnie nader skąpą. Podczas kiedy w Austrii Niższej z funduszu normalnego wypada na cele oświaty 6 kr., to w Galicji tylko 2 kr. na głowę. Skarb państwa w całości wydaje na cele oświaty w Galicji 400.425 złr., co wypada po 9 centów na głowę rocznie. Podług preliminarza zaś tylko 14. część podatków stałych, a 1/10 część podatków wszystkich z naszego kraju wyciąganych, obracaną jest na koszt oświaty u nas. Jest to stosunek zbyt rażący, abyśmy nie mogli się spodziewać, że skarb państwa poczuje się do obowiązku pokrycia wydatków większych, jakie spowoduje organizacja nowa seminarjów nauczycielskich.

Co do rzekomych krzywd dla Rusinów, to upatrywanie ich w ustanowieniu liczby 7 zakładów i w nieoznaczeniu miejscowości, jest prostopu niesłuszne. Komisja ustanawiając 7 seminarjów zamiast 5 (proponowanych przez Wydział krajowy) miała właśnie na oku potrzebę większą. Oznaczenie miejscowości uważała komisja za należące bardziej do władz administracyjnych, niż do władzy ustawodawczej. Janowski obawia się zwinienia jednej preparandy we Lwowie. Komisja nie wie co i jak Rada szkolna postanowi, ale sama jest tego zdania, że wszelka wyłączność wyznaniowa lub narodowościowa takich zakładów dla jednego kraju, mieszana ludność posiadającego, jest szkodliwą. Nauczyciele, wychodzący ze seminarjów, powinni być apostołami oświaty, apostołami miłości bratniej i jedności. Rozdziela jakiegoś nikt z ludzi dobrze myślących nie może sobie życzyć. (Okłaski).

Z tych powodów nawet komisja położyła obowiązkowość uczenia się obu języków krajowych, i czyni pod tym względem zupełnie zadość zasadzie równoprawnienia, orzeczonej w §. 19. ustawy zasadniczej. Zniesienie zaś przymusu językowego uważała za niemożliwe w seminarjach. Dla nauczyciela bowiem znajomość gruntowna obu języków jest konieczną. Janowski nie postawił ani wniosku odroczenia, ani przejścia do porządku dziennego. Więc prawdopodobnie wystąpi z poprawkami przy specjalnej rozprawie.

Pawlików występuje nasamprzód z zarzutem co do formy sprawozdania pod względem językowym. Tłumaczenia ruskie są tego rodzaju, że wyglądają na to, jak gdyby biuro sejmowe z umysłu chciało zohydzać i kazić język ruski; przytacza niektóre słowa, i powiada, że wcale ich nie rozumie. Prosi tedy księcia marszałka aby położył koniec tym „nedoriecziam“. (Marszałek: odpowiem.) Co do rzeczy samej, to prezentuję sejmowi książkę oprawną i powiada, że jest to dzieło Helferta (znanego radcy w ministerstwie oświaty za czasów Thuna), które świadczy, że rząd austriacki dużo zrobił pod względem urządzenia seminarjów; teraz więc niema co dużo zmieniać. Nie potrzeba nie przewracać, a zwłaszcza z pomnożeniem kosztami, skoro to samo można mieć za tanie pieniądze. Zgadza się całkiem z Janowskim, a co do krzywd ruskich, powiada, aby Polacy nie chcieli tak zacierać ruszczyznę, jak Moskale zacierają polszczyznę.

Po tej przemowie przyjęto zamknięcie dyskusji.

Marszałek odpowiadając Pawlikowowi na zarzut co do tłumaczenia, oświadcza: Muszę jak najmocniej odeprzeć zarzut, jakobyśmy chcieli tu na śmiech wystawiać lub nawet zohydzać język ruski. Do tłumaczeń ruskich używamy ludzi, znanych i mających imię w literaturze ruskiej. Podczas kiedy książd Pawlików zarzuca im, że nie umieją po rusku, to oni powiadają, że właśnie książd Pawlików nie mówi po rusku. Jest to tedy kwestja językowa; ani mnie, ani biura sejmowego obwiniać o to nie można, bo pochodzi to ztąd, że język sam jeszcze nie jest ustalony.

Pawlików w zaczyna coś mówić, (wrzawa wielka, głosy: niema co mówić; niema dyskusji), dopiero po niejakiem uciszeniu się Pawlików dorywa się głosu i powiada, że nie obwiniał ks. marszałka, ale też dodaje, że „nikt mnie jeszcze nie pomówił, iż po rusku nie umiem“.

Golejewski odpowiada Pawlikowowi: Szanowny pralacie róbcie tak jak nauczacie. Od

Wydział zaś żąda wyjaśnienia, dlaczego proponował 5 seminarjów.

Pietruński imieniem Wydziału krajowego przyrzeka dać wyjaśnienie przy dyskusji specjalnej.

Ko walski przemawia w duchu Janowskiego za udzielaniem stypendjów dla kandydatów, a z projektu samego nie podoba mu się, że w planie naukowym „preparandjów” umieszczono wykład o konstytucyjnym urządzeniu monarchii i o władzach autonomijnych, bo jak mówi, to polityka, polityki w szkołach ludowych nie uczyć trzeba. Nie widzi także potrzeby uczenia rachunkowości przemysłowo-rolniczej (wesołość), i wotuje za utrzymaniem faktycznego stanu rzeczy.

Skrzyński zarzuca projektowi zbytne wchodzenie w szczegóły, wytykając pod tym względem §§. 15. i 19. Jest tego zdania, że trzeba zostawić coś i Radzie szkolnej do rozstrzygnięcia. Zarzuca także komisji, że oglądając się na fundusze, nie chce urządzić właściwych seminarjów. Choćby trzeba było pożyczkę zaciągnąć, to na to fundusze powinny być, bo ludu zostawić bez oświaty na polu politycznym niepodobna.

Komisarz rządowy: Seminarja nauczycielskie zostają w ścisłym związku ze szkołami ludowymi. Według §. 11. lit. i ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa, ustanawianie zasad organizacji szkół ludowych i gimnazjów należy do Rady państwa. Rząd wypracował projekt tej organizacji i na przyszłej sesji przedłoży go Radzie państwa, i dopiero wtedy pokaże się, czy zasady, w niniejszym projekcie wyrażone, będą się zgadzały z zasadami w projekcie rządowym o szkołach ludowych. §§. 10. i 11. tego projektu stanowią o dotowaniu seminarjów z funduszu szkół normalnych. Tego sejm czynić nie może, bo jeszcze nie jest rzeczą rozstrzygniętą, by fundusz ten przeszedł pod zarządek krajowy. P. Skrzyński zarzuca, iż projekt zanadto małe zostawia ole Radzie szkolnej. Przeciwnie musimy zauważać, że projekt ten osobliwie w §§. 14. i 24. takie nadaje Radzie szkolnej atrybucje, które podług statutu organicznego teje nie należą do Rady szkolnej. Sprawozdawca S a w c z y Ń s k i odpiera przedewszystkiem zarzut i omiara rządowego co do rozporządzania funduszem szkół normalnych. Rząd ściągając ten fundusz, przeznaczył go właśnie na utrzymanie seminarjów nauczycielskich. Skrzyński zaś odpowiada, że oprócz kwestji funduszy i ten jeszcze względ przeważył w komisji, że korzyści utrzymywania internatów są sprawą sporną, jak to już wykazał p. Czerkawski. Zwracając się zaś do zarzutów, przez Janowskiego, Pawlikowa i Kowalskiego czynionych, powiada, że panowie ci nie wnikliwi w naturę rzeczy, skoro powiadają, że to chodzi o proste i nie nieznające przewrócenie stosunku szkoły wzorowej do preparand tutejszych. Przeciwnie komisja wnosi utworzenie 7 wyższych zakładów pedagogicznych, które jednak będą tak urządzone, że dla własnej korzyści będą obowiązane utrzymywać przy sobie szkoły wzorowe. Jest to reforma prawdziwa, zwłaszcza że na czele tych zakładów staną ludzie nie tacy, jak dotychczas stali na czele szkół, zwanych najczęściej a non lucendo wzorowemi, i na czele połączonych z nimi zakładów preparandkich. Wyznaczenie samó praw wyższych nie da nikomu wykształcenia wyższego. Charakter instytucyj zawiśł od ludzi, którzy nimi kierują. Każde porównanie chroma, tak też i porównanie Janowskiego, z tą kamienicą na Halickim. Gdyby można głowę przez zrobienie szerszych otworów i napuszczenie światła tak oświetlić i rozprzeszczęnić, jak kamienicę przy wybieciu większej ilości okien, drzwi i dobudowanie ścian, natenczas porównanie Janowskiego byłoby słuszne. Ale niestety z głowami inaczej się rzecz ma. Są natury, którym brak wszelkiej percepcji, i z nimi żadnej reformy dokonać nie można. I tym sposobem nie reformujemy stanu faktycznego. Wobec zarzutu ks. Pawlikowa, iż tłumacze biura sejmowego każą język ruski, dziwi się sprawozdawca, czemu ksiądz Pawlików nie zaprotestował przeciwko językowi, w którym adres od nich podany był ułożony. Wyrazu „staskij graždany” prawdziwy język ruski dotychczas nie posiadał. Jest to ubytek największy. I w ogóle muszę powtórzyć — dodaje sprawozdawca, com powiedział już nie awno, że słyszę tu kilka języków, którym przypisuje się nazwa ruskich. Ksiądz Pawlików powołując się na dr. Helferta powiedział, że rząd dobrze urządził, i sami Niemcy więcej wam dali. Powinien wiedzieć, że to Helfert sam urządził; więc ojciec nie może ganić swoich dzieci. A że Niemcy wam więcej dawali, to prawda, dawali wam wówczas nawet kiedy nie mieliście języka wykształconego; dawali wam wówczas 3 katedry na uniwersytecie, kiedy tym, co mają język wykształcony i chcieli własnym kosztem utrzymać gimnazjum osobne we Lwowie, odmawiali tego. Zarzucono także, że plan naukowy obejmuje politykę. Przypominam, że że szkoły naszej właśnie z tej strony, z której ten zarzut wychodzi, czyniono arenę agitacyi politycznych. Mógłbym po nazwisku wymienić nawet nauczyciela, który uczniom swoim mówił: „Didko ma je dwa rohy, a Lach czotyry;” a raz mi się jako nauczycielowi zdarzyło odebrać od dziecka broszurkę polityczną, napisaną przez nauczyciela ludowego w duchu takim, że nie tylko w szkole, ale w ogóle między publicznością nie powinno się znajdować. Komisji chodziło o to, aby nie zlewać plemiona, o co tu ją obwiniają, ale o wyrobienie uczciwych charakterów, któreby przyszłyce ludowi. Nauka o konstytucji, przyjęta do planu, nie będzie wszakże przedmiotem szkół ludowych, lecz o seminarjach nauczycielskich jest mowa. A będzie potrzebna i na miejscu, by nauczyciel objaśnił włóscianina, że petycje n. p. o lisy i pasowyska nie należą do sejmów, a tem mniej do „dumy derżawnoj,” lecz do sądów i t. p.

Na uwagę komisarza rządowego względem niekompetencji (pan komiarz rządowy przerywa tu mowę sprawozdawcy, i przeciwy, by odmawiał sejmowi w tej sprawie kompetencji, mówił tylko o szkołach ludowych; i że dopiero po przedłożeniu projektu rządowego w tym względzie be-

dzie można wiedzieć, czy zasady, w niniejszym projekcie zawarte, będą się zgadzały z tamteimi) odpowiada sprawozdawca, że seminarja nauczycielskie zalicza komisja do rzędu szkół średnich, z rzędu których tylko jedne gimnazja należą do kompetencji Rady państwa. Nie wiemy zresztą, co to są „ogólne zasady,” których określenie zastrzegła sobie Rada państwa w owym §. 11. lit. i ustawy o reprezentacji państwa, a czekać nie możemy, aż ministerstwo nam przedłoży. Ministerstwo musi ten swój projekt mieć już gotowy, przeto będzie mogło porównać i pogodzić go z naszym. (Oklaski.)

Gdy sprawozdawca skończył obszerny swój wywód, odpowiadając nawet na drobnotki, była godzina 1/3. Marszałek tedy odczytał specjalną rozprawę na godzinę 6. w wieczór.

Przegląd polityczny.

Czytamy w ostatnim numerze *Dziennika Południowego*: „Zarzucone stanowce podróży cesarza Franciszka Józefa do Galicji nważał byśmy, w razie jeśli rzeczywiście nastąpi, za fakt smutny i wcale niepożyczający, a to dlatego, że zarzucenie planu podróży w skutek przyjęcia właśnie adresu i rezolucyj, sejmowych dowodziłoby nam zwycięstwa z gubnego wpływu centralistów wiedeńskich, wyraźnie niechętnego usposobienia dla słusznych żądań Galicji, a co gorsza, niezrozumienia charakteru obecnej sytuacji i znaczenia kwestji polskiej. Dzisiejsza Austria potrzebuje Polski, dzisiejsza Polska potrzebuje niemieckiej Austrii. Zarzucenie myśli wycieczki cesarskiej do Galicji byłoby nam dowodem, że Austria nie rozumie jasno swego stanowiska, i że podróz sama, pozabawiona głębszej myśli politycznej, miała być niczem więcej jak czynem objawiającym się niekiedy dla poddanych grzeczności i uprzejmości monarszej.

„Pozostaje nam jeszcze z powodu zawieszenia czy zarzucenia zamiaru podróży cesarskiej słowo upomnienia i próby do ziomków naszych galicyjskich, przedewszystkiem zaś do galicyjskiego sejm. Słowo to tem potrzebniejsze, ile że dzisiaj reprezentują oni całą Polskę, że każdy czyn ich jest obecnie miarą i próbą godności, dojrzałości i rozumu politycznego całego narodu polskiego.

„Nie byliśmy z pewnością ostatnimi w doradzaniu i troskliwym pielegnowaniu dobrego porozumienia z Austrią, nie byliśmy dalej ostatnimi w odradzaniu wszelkich gwałtownych i zbyt śmiałych kroków, co nawet piśmu naszemu ze strony opozycyjnych dzienników galicyjskich, jak *Dziennika Lwowskiego*, ściągano zarzut przyzmyria z „mamełkami galicyjskimi.” W obecnem położeniu rzeczy jednak nie pozostaje nam nic innego, jak wyrazić przekonanie i nadzieję, iż ziomkowie nasi galicyjscy i reprezentacja ich sejmowa wytrwają w imię godności i konsekwencji narodowej na obranej przez ostatnie uchwały drodze, że się nie cofną wobec objawów niezadowolnienia reprezentantów rządowych czy samej korony, ale że postawą spokojną, unikającą krańcowych ostateczności, lecz stanowiącą i sterującą ku wyższym celom, przekonają prędzej czy później gabinet wiedeński i cesarza o potrzebie uwzględnienia swych żądań i gruntowniejszej skłótności polityki, która nie mogąc liczyć na sąsiadów, która widząc, co więcej, monarchja stanowiąca przez nich zagrożoną, nie może się przecieżyć, dzięki ambicji i egoizmowi ogromnej mniejszości niemieckiej, zdobyć na ofiarę zgody z własnym obzem przez zaspokojenie słusznych wymagań składających go części.

„Wytrwałość i stanowczość na obranej drodze — otóż dewiza, którą i z naszych stron przesyłamy ziomkom naszym wśród zawikłania, jakie im się gotuje.”

Austria i Węgry. W sejmie czeskim przyjęto już budżet na rok 1869 w trzecim czytaniu; wydatki w sumie 2,443.952 złr., pokrycie 503.791 złr., niedobór wynosi zatem 1,940.161 złr., i będzie pokryty dodatkiem do podatku po 12%, ent. od każdego złotego reńskiego.

Podobnie przyjęto sprawozdanie względem funduszu indemnizacyjnego za r. 1869.

Przed trzecim czytaniem ustawy o podziale politechniki zwrócił uwagę marszałek krajowy, że według uchwały sejmowej z r. 1861 w ustawie zamiast „czechisch” powinno stać „böhmisch”.

Kier oświadcza w imieniu lewicy, że ta ze względu na odpowiedzialność nie stawia żadnych zarzutów, aby nie opóźnić reformy statutu politechniki, ale zastrzega się jednak przeciwko wszelkiemu przesądzeniu, któreby może doprowadziło do zerwania równoprawienia niemieckiej narodowości w Czechach.

Prezydium Izby niższej sejmku peszteńskiego przesyłało telegramem powinszowanie sejmowi zagrzebskiemu z powodu przyjęcia ugody węgiersko-kroackiej.

W Pradze zebrał się dnia 26. kongres filozofów niemieckich. Powiatał go baron Leonhardi. Mówią, że monsignor Falcinelli będzie zastępiony w Wiedniu więcej pojednawczym nnejuższem.

Wanderer z dnia 27. h. m. umieszcza pod napisem „Austria i Polska” bardzo piękny i rozumny artykuł, z którego podajemy w streszczeniu cenniejsze uwagi:

„Zaledwie sejm galicyjski zawotował rezolucję, która się nie podobała sferom rządowym, usłyszeliśmy o przesileniu gabinetu, a teraz znów mówią o zagrożeniu stanowisku hr. Gołuchowskiego. W ten sposób słyszymy co chwila o nowym przesileniu. Przyciagle i nieprzyjaciele tegoż gabinetu zgadzają się w tem, że stan taki długo trwać nie może. Położenie nasze musi się wyjaśnić, bo inaczej mętne wody, które się wzmagają z dniem każdym, zaleją nas zupełnie. Zarzucono Polakom, zasiadającym w sejmie galicyjskim, że marzą o odbudowaniu swej ojczyzny. Zarzucają także namiestnikowi Galicji, że objawom tym nie sprzeciwił się energicznie. Zarzuty takie są ze stanowiska policyjnego całkiem usprawiedliwione, lecz wzięte z politycznej i pra-

wno-państwowej strony, są nie nieznające. Polityk powinien przedewszystkiem zapytać, czyli podobny kierunek można w ogóle zmienić. Lndzić się nadzieją zmiany tego kierunku, znaczyłoby tyle, co ludzi samego siebie. Polacy, pod względem że są Polakami, są niepoprawni, i zawsze będą się starali złączyć swą poszarpaną ojczyznę. Nikt nie zrobi Polaka Moskałem lub Austriakiem. Czy Galicja będziecie rzadziła absolutnie czy konstytucyjnie — czy nadejcie jej formę centralistyczną, dualistyczną lub federacyjną, Polacy pozostaną zawsze Polakami. Wszystko, cokolwiek czynią, czynią oni dla swej ojczyzny, sięgającej po za granice Austrii, a każda rzecz inna ma dla nich tylko drugorzędne znaczenie.

„Austriacki mąż stanu, zasługujący na tę nazwę, nie powinien się starać o zmienienie tego pewnika, z tej prostej przyczyny, że go zmienić nie można. Powinien on się tylko zapytać, czy właśnie tego, co dlań zdaje się być najskłodliwszem, nie udałoby się spożytkować na korzyść monarchii.”

Oto najłatwiejszy sposób załatwienia tej sprawy podaje jakiś miejscowy korespondent do *Neue freie Presse*, którego list zdaje się redakcja tego dziennika bardzo respektować. Piśze on oto tak: „Rezolucji, którą uchwalili panowie Polacy we Lwowie, niezawodnie nie ujdzie los spokojnego leżenia sobie w archiwach, a a res, jeśli im jeszcze niedosyć otrzymanej nauki, mogą złożyć w stóp tronu. Konstytucyjny monarcha odesłał go ministerstwu do urzędowego traktowania, a ono już niezawodnie ani c'wilki nie będzie się namyslało, aby oświadczyć, że nie może jego treści popierać u Rady państwa. I już sprawa załatwiona.”

Francja. Donoszą z Paryża, że wobec wypadków na ziemi hiszpańskiej cesarz Nap leon postanowił trzymać się zasady nieinterwencji. „Lud hiszpański, miał on powiedzieć, posiada również francuzkiem, prawo rozstrzygać o swej konstytucji. W Hiszpanii nie wystąpię przeciw zasadzie, na której rząd mój opiera się we Francji.”. Prócz tego margrabia de Moustier pozostał wszystkim pełnomocnikom francuzkim, urzędującym przy zagranicznych dworach, okółku, w którym oświadcza, że Napoleon nie naruszy wobec Hiszpanii prawa neutralności. Jeśli Francja wysłała kilka okrętów na wody hiszpańskie, to jedynie w celu zastłaniania swych poddanych. Potwierdza się także wieść, że cesarz radził Izabelli abdykację na rzecz księcia Asturji, i że na przypadek podobnej ewentalności ofiarował jej jako rezydencję Barréges.

Pan Mercier de Lostende, francuzki pełnomocnik przy madryckim dworze, nadesłał pod dniem 24. b. m. do Paryża pierwsze sprawozdanie o tamtejszych rozruchach. Przedstawia on większość armii jako wierną królowej, a ogół, lud jako tłum bezmyślny, oddany zimnej apacji. *Monitor* zaczyna, prawdopodobnie w skutek tych doniesień, przybierać ton więcej przychylny Izabelli II. I tak przed paru dniami mówił on o „rewolucyjnym ruchu” w Hiszpanii, a dziś pisze już o „buncie”. Nie bez pewnego znaczenia jest także i ta okoliczność, że w umysłach Francuzów zrobił się od pięciu dni niesłychany przewrót. Przed tygodniem nie mówili Paryżanie o niezem jak tylko o rzyhłej wojnie z Prusami, a dziś zapomniawszy całkiem o swym sąsiedzie, zajmują się wyłącznie hiszpańskimi wypadkami. Czy to nie pociesznie?

Ziemia polskie. Do *Gazety Toruńskiej* piszą z Warszawy: Wczoraj d. 24. mini-ter oświecenia, hr. Tolstoj, miał mówić do uczniów szkoły głównej; będzie drukowaną, ale znacznie zmienią ją zapewne w cenzurze. Mowa jest na pozór wolnomysłna. Przeproszał minister, że odchodzi od rzeczy ścisłych nauk, ale czasy są jeszcze zbyt wzburzone. Głoszą za granicą, mówił, że chcemy wynarodowić Polskę, ale jest nblizeniem, przypisywać nam podobne szaleństwa, aby trzy (sic) miliony narodu z taką inteligencją chcieć wynarodowić. Zostawmy taką politykę dorózkarzom za granicą. Ja tu mówię do ludzi oświeconych, którzy podobnym bredniom nie wierzą. Przeciwnie car bardzo troskliwy (sic) o oświatę w Polsce, która więcej nawet ma funduszy, niż ich jest w samem cesarstwie; chcemy tylko jako jednoplemienię przybliżenia się. Waszem zadaniem rozwiązać tę wolę cesarza, który tak łaskawy, że widząc was jeszcze uczniów jak i profesorów akademickich bez przywilejów, które uniwersytetom służą w cesarstwie, pomimo znacznych ofiar pieniężnych w przeciagu jednego roku szkołę na uniwersytet zamieni.

Otóż w tej łase uniwersytetu, leży zniesienie języka polskiego, a zaprowadzenie moskiewskiego. Ma się rozumieć, po tej mowie jawnej poufnie powiedziano profesorom, że się przez rok powinni przygotować, by mogli po moskiewsku wykładać.

Pozjeżdżali się gubernatorowie; otóż lubelski referował, iż o zniesieniu unii ani marzyć, bo na biskupie Kuziemskim się zawiedziono. Wiatr u nich wieje trochę powstrzymujący się od jawnych gwałtów.

Kronika.

— Dr. Hönlsmann nie sprzeciwił się przy prawach nad rezolucją żądaniu, przyznania sejmowi prawa stanowienia o organizacji sądów i urzędów administracyjnych.

(R) **Kolbuszowa** d. 27. września. Uprasza się uprzejmie o umieszczenie w szanownym dzienniku następującego zawiadomienia:

Poselstwo moskiewskie w Wiedniu odesłało księdzu Rucze w dwóch depezach z 4. i 18. września b. r. do l. 1017 i 1075 czterdzieści dziewięć rubli 90 kop., przeznaczonych dla Józefa Szykowskiego, Ludwika Nykla, Antoniego Miksiewicza, Witolda Witowskiego, Mikołaja Taszera i Teofila Nodzyńskiego, i za powód niedo-ręczenia pieniędzy przytoczyło, że wymienieni już wyruszyli z miejsc wygnania w drogę do domu. Niechże więc zgłoszą się o swe pieniądze do ks. Ruczki, bo ten nie wie, gdzie mieszkają.

— **Nadesłane.** Będąc postawiony na kandydata przy wyborze do Rady państwa, prosiłem moich szanownych kolegów, by mnie nie wybierano, ale gdy pomimo tego otrzymałem przy pierwszym wyborze 39 głosów, ponowilem prośbę, ażeby przy wyborze jeszcze czterech delegatów na innych posłów skierowano głosy, z powodu iż ja będąc prezesem Rady powiatowej i oddziału Towarzystwa rolniczego, oraz inspektorem dróg krajowych a dalej jako zastępca dyrektora mogąc być powołanym do Towarzystwa kredytowego, mam dosyć obowiązków publicznych, którym z największą przyjemnością mój czas poświęcam. Przy tej sposobności muszę stwierdzić, iż ja na 22. posiedzeniu sejmowem przy imiennem głosowaniu powiedziałem tak, a gdy w *Gazecie Narodowej* nie znalazłem w wyliczeniu posłów w głosowaniu udział biorących, siebie zamieszczonego, czuję się obowiązany do uczynienia tego oświadczenia wobec moich szanownych wyborców.

Walerjan Podlewski, poseł czortkowski.

Lwów dnia 28. września. **Z giełdy.** *Efektu i monety*: Oprócz kup. bież.: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 zlr. m. k. placę 207.—, żądają 208.—; kolei lwow. czern. po 200 zlr. w. a. w srebr.: placę 182.50, żąd. 183.50; banku hipot. gal. po 200 zlr. z wpłat. 40%: placę —, żąd. —; papierni czerlusz. po 200 zlr. w. a. bez dywid. pl. —, żąd. —. **Listy** Towarz. kredytowego gal. w m. k. placę 78.50, żąd. 79.—; Towarzystwa kred. galic. w. a. pl. 74.75, żąd. 75.25; banku hipot. galic. plac. 85.80, żąd. 86.20. **Obliży** indem. galic. placę 65.20, żądają 65.75; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pl. 100.—, żąd. 101.—; pierwszeń. kolei galic. Karola Lud. I. emisji plac. —, żądają —; II. emisji placę —, żąd. —; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerńowieckiej I. emisji pl. —, żąd. —; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji placę —, żądają —. **Dukat** bolenderski placę 5.41, żądają 5.46; dukat cesarski placę 5.45, żąd. 5.50; napoleonów placę 9.21, żądają 9.29; półimperjal placę 9.35, żądają 9.45; rubel srebrny moskiewski placę 1.74, żądają 1.78; rubel papierowy moskiewski placę 1.56 1/4, żąd. 1.57 1/4; pruskie bilety kasowe placę 1.69 1/4, żąd. 1.70 1/4; srebro pl. 113.50, żąd. 115.—.

Sprzedano: Listy zastawne Tow. kredyt. galic. w. a. po 74.80; Listy zast. banku hipot. galic. po 86 zlr.; Obliży indemnizacyjne galic. po 65.20. — Owies cetnar wiedeński po 2.94 do 11. października. Fasola biała korzec 180 fnt. po 7.50 (na 5 dni ab dworec czernowiecki we Lwowie).

Ostatnie wiadomości.

Z wszystkich wersyj o przyczynach odroczenia podróży cesarskiej, wpływa coraz widoczniej, że najważniejszym powodem była obawa, aby nie wywiązały się trudności i kolizje dyplomatyczne. Skoro z przygotowaw, do przyjęcia czynionych, a w końcu z treści adresu sejmowego okazywało się coraz widoczniej, że podróz przybiera charakter wielkiej domosiości, pan Beust uczynił zwrot, aby się wycofać z przewidywanych międzynarodowych kłopotów. Tego zwrotu użyła koterja centralistyczna jako bronii przeciw dopominającym się szerszej autonomii Polakom. Lecz wtedy znowu pan Beust wystąpił przeciw tym zachciankom i w spokojniejszy tor skierował całą sprawę.

Młyną szerzą centraliści wiedeńscy wiadomość, iż hr. Gołuchowski nie uprzedzał ministerstwa o wzrastającej opozycji przeciw centralistycznemu zgępom i nie donosił o prawdopodobnem przyjęciu rezolucji i otwartego adresu i tem się skompromitował. Przeciwnie, namiestnik miał zawczasu przestrzegać, iż trudno będzie złamać większość sejmową i odwieść ją z toru, na który weszła.

Więść o podaniu się do dymisji hr. Gołuchowskiego jest co najmniej przedwczesna. Zdaje się iż hr. Gołuchowski poda się dopiero wtedy do dymisji, gdy ministerstwo zdecyduje, że żadnych ustępstw Galicji czynić nie będzie. Wtedy dymisja hr. Gołuchowskiego będzie dla kraju, dla rozpoczętej w sejmie akcji opozycyjnej nawet korzystną, równie jak korzystnem byłoby mianowanie jakiego Niemca lub niemającego powagi w kraju Polaka namiestnikiem. Pozostanie hr. Gołuchowskiego w takich stosunkach na namiestniczej posadzie, paraliżowałyby tylko akcję opozycyjną przeciw ministerstwu. Dla czego? to każdy łatwo zrozumie. Drugiego, mającego tak rozległe stosunki i wpływy w kraju, Polaka niema.

Jeden z najlepiej poinformowanych korespondentów paryżkich pisze do *Gazety Kolońskiej*, że rząd francuzki skłania Austrię do pojednania się z Polakami w Galicji.

Figaro dowiaduje się z Barcelony pod dniem 22. b. m., że tego dnia pojawił się w tamtejszej zatoce generał Prim z powstańczą eskadrą.

Królowa Izabela napisała do swej córki, hr. Girgenti, aby nie opuszczała Paryża. Obawia się ona, aby i ta córka nie stała się pretendentką do tronu.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 29. września. *Wiener Abendpost* zaprzecza wielorakim wieściom, iż na postanowienie cesarskie odroczenia podróży do Galicji wpłynęło zachowanie się obcego mocarstwa. Powody odroczenia tak jasno się przedstawiają, iż niepotrzeba je wyjaśniać. Książe Auersperg, żegnając się z kolegami przyrzekł im swe wsparcie i wzywał do jednności.

Paryż dnia 28. września. Manifest rewolucyjnej junty sewilskiej proklamuje powszechne głosowanie, wolność duku, nuczania, religii, handlu, i znosi artykuły konstytucji o religii państwa, dynastji i następstwie tronu. Proklamacja junty w Cadix oświadcza, iż nie złożą bronii dopokąd wola narodu nie będzie przeprowadzoną.

Nadesłane.

PURITAS. Mydło do ust Patrz ostatnia kolumnę.

Zniżone ceny!
3.000 ft. świec
stearynowych
MILLY i APOLLO
 wagi wiedeńskiej,
funt po 68 ct.,
 sprzedaje **HANDEL**
KAROLA BALLABANA
 pod l. 296, pod „Złoty
 Kogutem“ 2640 4-4

Uwiedomienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownym panom akcjonariuszom krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, że premjum tegoroczne wraz ze sprawozdaniem i nowymi akcjami na rok 1868-9 już się rozsyłają. Premjum stanowi sztych przedstawiający „Miecznika i Marję“ z obrazu pana Cyryla Florjana z Krakowa, przez p. Redlicha Henryka, Warszawianina, bawiącego obecnie w Monachium.

Rozsyłka rozpoczyna się w tym roku od powiatów Galicji Wschodniej. Panowie akcjonariusze, by ułatwić czynności panom agentom Dyrekcji, raczą nie czekać, sami się zgłosić po te przedmioty, wnosząc jednocześnie 5 zlr. 10 ct. za swą akcję na ich rzecz.

Zarazem uwiedamiam Szanowną Publiczność, że w kancelarji Dyrekcji można dostać premjum z lat poprzednich.

Kraków dnia 4. września 1868 r.
 J. Fr. Kotowski
 2683 2-3 P. O. sekretarza Dyrekcji.

Najpiękniejsze, najzobdobniejsze z żelaza i innego

KRZYŻE NAGROBKOWE

na pomniki i ołtarze, i duże krzyże najtrwalszymi, najdoskonalszymi farbami pokostowane, prawdziwym, najlepszym złotem pozłacane (jakich tak starannie wykonanych nigdzie nie dostanie), do stać można teraz jak i przedtem, bo już od lat 20 w najobfitszym wyborze jak najtaniej tylko u

C. M. POBISCH

właściciela handlu żelaznego i posiadacza przywileja

w WIEDNIU, Währingerstrasse N. 7 rozsyłają się takowe w każdą stronę w kraju i za granicę.

Napisy nagrobkowe jak dotąd wykonują się według życzenia P. T. zamawiających albo złotem lub też wystającymi czołkami lamami, i to jak najrychlej.

Rysunki i cenniki posyła się na żądanie niezwłocznie. 2379 11-12

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych z rozkazu Rady zdrowia publicznego. Wyzykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego Papier Albespeyres utrzymuje sam przez się ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzonego jest nazwiskiem Albespeyres. 2353 12-52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych żarłiwymi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonałe nad wszelkie preparacje z kopalni. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Fanbourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we Lwowie w apt. p. Mikolascha.

Tylko 3 1/2 zlr. w. a.

kosztuje u podpisanego 1/2 los oryginalny (nie promesa), a 1 zlr. 75 ct. 1/2 losu oryg. do nowego przez państwo zagwarantowanego

wielkiego hamburgskiego losowania państwowego

na którym tylko wygrane ciągnięte będą w sumie ogólnej

2 miliony 500.000 mark

a mianowicie mark 225.000, 125.000, 100.000, 50.000, 30.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 1 na 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8000, 3 po 6000, 4 po 5000, 6 po 4000, 15 po 3000, 82 po 2000, 5 po 1500, 4 po 1200, 106 po 1000, 106 po 600, 8 po 300, 100 po 200, 8999 pod 100 itd.

Można także dostać dwa ćwierćiosów po 1 zlr. 75 ct.

Ciągnięcie zaczyna się dnia 14. października b. r. Urzędowe listy ciągnięć i wygrane pieniądze srebrem odesłane będą punktualnie po ciągnięciu. Łaskawe zlecenie, opatrzone w gotówkę należną, wykonują się sekretnie i dla okolic najbliższych.

Nathan Horwitz

bankier w Hamburgu.

NB. W ciągnięciu mianowem z dnia 1. września austrjackiej pożyczki premijowej 2 r. 1864 przypadła główna wygrana 200.000 zlr. na serj 824. Nr. 51 w mojej szczęśliwej kolekcji. Uprasza się niezna-jomego właściciela drugiej połowy losu o zgłoszenie się do mnie. Do zakupu i sprzedaży wszelkich efektów państwowych i loteryjnych polecam jak najmocniej moje usługi. 2637 3-6

L. 11.379.

Edykt.

D. 29. marca 1868 odebrano we Lwowie od pewnego chłopaka tabakierkę dużą, złotą, emaliowaną, kształtu starsowieckiego, wartości kilkuset reńskich, która jak wskazuje okoliczności, albo z kradzieży, albo ze znalezienia pochodzi.

W myśl §. 356 k. p. s. wzywa się przeto nieznanego poszkodowanego niniejszym edyktem, aby najdalej w przeciągu jednego roku zgłosił się do e. k. sądu krajowego w rzeczach karnych we Lwowie, dla udowodnienia prawa własności co do tej tabakierki, gdyż po upływie tego czasu zostanie ona sprzedana, a pieniądze za nią w myśl §. 358 k. p. s. na rzecz skarbu obrócone będą. 2675 3-3

Z c. k. Sądu krajowego dla spraw karnych. Lwów d. 12. września 1868. Pohlberg.

WINOGRONA

prawdziwe
 fesiawskie i badeńskie,
 w samym wyborowym gatunku
 po 32 ct. funt wiedeński,
 otrzymuje codziennie świeże

HANDEL KORZENNY



J. F. KLEINA Wdowy.

i rozsełam na żądanie na prowincje za zaliczką pocztową w każdej ilości. 2544 7-12

Dla szanownego Świata damskiego.

Największy skład
 najświeższych
 jesiennych i zimowych
 konfekcyj

Edwarda Bopp
 w Wiedniu.

Stadt, Plankengasse Nr. 6.

Jedynie z najtrwalszych, szczególnie dobieranych i najmocniejszych materij wyrabiane są zawsze na składzie:

- 1 żakiet z pluszu 6 zł.
- 1 od 9-12
- 1 wyborniejszy 15-18
- 1 żakiet z wólou 8-15
- 1 żakiet z najwyborniejszej materij mody 15-30
- 1 żakiet czarny 4-30
- 1 półpalto 12-36
- 1 zimowy palto 15-45

Jedwabne i aksamiłne wyroby po każdej cenie.

Największy skład płaszców podróżnych i od deszczu.

Za największą ścisłość w wypełnianiu zamówień i natychmiastowe uskutecznianie rzeczy długoletnie istnienie firmy, a każdy niepodobający się przedmiot będzie w przeciągu 14 dni wymieniany. 2599. 4-12.

Eau de Melise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Srodek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw cholery, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści rżnięciu w żołądku, niestrawności itp.

Skład główny w Paryżu u p. Boyer, przy ulicy Taranne Nr. 14 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i w Krakowie w aptece p. Brunona Mieczyskiego. 2224 14-24

Ekstrakt mięsny Liebiga (Extractum carnis Liebig)

Wyróbtowarzystwa w Ameryce południowej Liebig's Extract of Meat Company, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pap. baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym fance tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2, 1/4 i 1/8 funta do apteki pod „Gwiazdą“ 2435 24-9

Piotra Mikolascha we Lwowie.

2505 9-100

Sikawki ogni i ogrodowe Fabryka urządzona we i ogrodowe w r. 1823. Gwałtowne, pompy, wiatra ogniw Przyrządy dla strażnicy ogniwej.

Wm. KNAUST w Wiedniu Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

R. DITMAR Lemberg.

FOTOGRAFIE WYPALANE
 na przedmiotach szklanych, porcelanowych itp. jak na przykład na serwisach, filizankach, szklankach, miseczkach itp. dostarcza
handel materiałów
Piotra Mikolascha
 który w tym celu połączył się z najslawniejszym fotografem w Monachium. Przy zamówieniu uprasza się dołączyć fotografię dobrą w kształcie karty wizytowej lub większego obrazu i oznaczyć przedmioty, na których ma być wypalona.
 Za wypalenie fotografii liczy się 1 zlr. 20 ct. od sztuki. Przedmioty zaś jak najgustowniej dobrane, będą policzone najtaniej.
 Wzory można oglądać w powyższym handlu. 2593 4-12

R. DITMARA

krajowa uprzywilejowana fabryka lamp i towarów metalowych w Wiedniu.
Jedyny skład główny dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Europejskim
 poleca po cenach ponownie uregulowanych, umiarkowanych a stałych fabrycznych, sprzedając

en gros i en detail,
lampy naftowe, ligroinowe i Moderateur.

Skład obfity najnowszych lamp stołowych, ściennych i lamp do wieszania, pajaków itp., jakoteż wszelkie do onychże części składowe.
 Kardynalną zasadą fabryki jest: oprócz starannego wyprodukowania wyrobów zawsze **coraz tańsze unormowanie cen,** niż wszelka konkurencja w kraju i z zagranicy podać może.

Skład mój we Lwowie pod firmą:
R. DITMARA skład lamp przy placu Marjackim wypełnia ściśle wszelkie nadechodzące zamówienia po cenach fabrycznych z dołączeniem kosztów przesyłki.
 Na żądanie posyła się wzory rytowane, a po złożeniu kwoty zadatkowej uskutecznia się także posyłki za pobraniem przez pocztę. 2648 2-15



Na jesień!!
Znany Magazyn
A. Steifa Synów

poleca swoje jaknajwytworniejsze i całkiem świeżo asortowane Towary galanteryjne, norymberskie, bronzowe i skórzane, towary zimowe, wełniane i włóczkowe, jako to: szale, szaliki, kaftaniki, chustki, plety, szkarpetki, pończochy itp.

Dywany angielskie w najrozmaitszej wielkości i jakości, — również dywany na łokcie, łokieć wied. od 45 ct. do 4 zlr., jako też koce wełniane w najpiękniejszych deseniach.

Największy dobór towarów podróżnych, jako to: kufry męzkie i damskie, torby z przyrządami i bez, necesery i różne inne szkatułki.

Zegary stołowe, budziki po 4 zlr. 50 ct. i wyżej, siodła, munsztuki, baty, szpicruty, parasole, czapki.

Najlepsza woda kolońska, perfumerje, olejki, pomady i wszelkie przyrządy toaletowe, z pierwszorzędných fabryk paryzkich i londyńskich.

Bizuterje złote, bronzowe i wszelkie inne imitacje.
 Rękawiczki pragskie damskie i męzkie, glansowane i jelonkowe.
 Ogromny dobór obuwia i kaloszy damskich, męzkich i dziecinnych.

Skład wszelkiej broni belgijskiej najnowszych systemów i wszelkich przyborów myśliwskich, naboje do Lefauchaux, dubeltówek i rewolwerów.

Fabryczno-komisowe składy w tysiącnych egzemplarzach krawatek i rozmaitych szalików, lamp naftowych Braci Brünerów w Wiedniu i kas ogniotrwałych Wiesego.

Wszystko po zniżonych cenach.

Owczarnia zarodowa
 w Hujczy pod Rawą Ruską.
 Nabywszy całą owczarnię pp. Hoffmann-Nikolovius, dotąd w Siedliskach pode Lwowem będącą, będę prowadził takową dalej pod umiejętnym kierunkiem
p. Wincentego Karśnickiego,
 dyrektora owczarni z w. ks. Poznańskiego
 Przedaż baranów rozpocznie się d. 1. listopada b. r. po zniżonych, a przez p. Karśnickiego oznaczonych cenach.
Antoni Jabłonowski.

2564 5-5

OBWIESZCZENIE.

Rada Zawiadowcza c. k. uprzyw. kolei żelaznej galic. Karola Ludwika zamierza oddać budowę kolei żelaznej ze **Złoczowa do Tarnopola** wynoszącą 8.⁴¹ mil, i z **Tarnopola do rosyjskiej granicy koło Podwołoczysk** wynoszącą 6.⁹² mil, w drodze konkurencyjnej za sumy ryczałtowe.

Gotowe projekta tej budowy są do przejrzania pp. Oferentów w **biórach podpisanej Dyrekcji ruchu** w tutejszym dworcu **do dnia 25. października rb.**

Dokładne przejrzanie tychże, jakoteż dotyczących obliczeń, warunków i brulionu kontraktu w osobnym na ten cel przeznaczonym protokole pp. Oferenci własnoręcznie zatwierdzić mają.

Roboty są obliczone jak następuje:

I.

Część kolei żelaznej **ze Złoczowa do Tarnopola** wraz ze stacją w Tarnopolu.

Długość 8⁴¹/₁₀₀ mil.

Roboty ziemne

„ **naziemne**, z wyjątkiem do Złoczowa odstawnego materiału żelaznego naziemnego

Budynki

2,447.670 zlr.

454.200 zlr.

483.200 „

razem

3,385.070 „

II.

Część kolei żelaznej **z Tarnopola aż do granicy rosyjskiej koło Podwołoczysk**,

Długość 6⁹²/₁₀₀ mil.

Roboty ziemne

„ **naziemne**, z wyjątkiem do Złoczowa odstawnego materiału żelaznego naziemnego

Budynki

1,846.600 zlr.

393.550 „

470.400 „

razem

2,710.550 zlr.

Te sumy uważane być mają jako ryczałtowe wynagrodzenie za wszystkie w projekcie do wykonania oznaczone roboty.

Wskazane przestrzenie ze Złoczowa do Tarnopola i z Tarnopola do granicy rosyjskiej koło Podwołoczysk, **muszą być do dnia 1. lipca 1870 r. zupełnie wykończone i do bezprzeszkodnego otwarcia ruchu przygotowane.**

Pisemne oferty na budowę tych przestrzeni mają być **najdalej na dniu 26. października rb. do godziny 1. z południa** w biurze podpisanej Dyrekcji ruchu złożone.

Oferenci, którzy budowę obojczych części tej przestrzeni ze Złoczowa aż do rosyjskiej granicy objąć zamierzają, na każdą z tych dwóch przestrzeni osobne oferty złożyć są obowiązani.

W ofertach musi być suma ryczałtowa, za którą oferent zamierza przedsięwziętą budowę wykonać, tak liczbą jakoteż i słowami dokładnie oznaczoną, oraz wniesione oferty zaopatrzone być mają w 5% wadium tej sumy, na jaką opiewają.

Wadium może być złożone albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych zakładów bankowych.

Oferty, które od projektu albo też od postanowionych warunków zbaczą, albo które niniejszemu ogłoszeniu w jakibądź sposób nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

Nakoniec musi być w ofercie wyrażonem, że **przedsiębiorca aż do rozstrzygnięcia, które najdalej na dniu 15. listopada rb. nastąpi, od oferty nie cofnie się.**

Otwarcie ofert nastąpi **dnia 26. października rb. o godzinie 1. po południu** w biurze Dyrektora ruchu w Lwowie wobec zebranej komisji, na które pp. Oferentów niniejszem zaprasza się.

Rada Zawiadowcza zastrzega sobie prawo oddać obojczy te budowle się mające części razem jednemu przedsiębiorcy, lub osobno dwóm przedsiębiorcom, i w ogóle przy wyborze przedsiębiorcy nie wiązać się jedynie niskością oferowanej ceny.

Lwów dnia 28. września 1868.

Dyrekcja ruchu c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

KUNDMACHUNG.

Der Verwaltungsrath der k. k. priv. Carl-Ludwig-Bahn beabsichtigt die Bauausführung der 8⁴¹ Meilen langen Bahnstrecke von **Złoczow** bis inclusive **Tarnopol**, ferner der 6⁹² Meilen langen Bahnstrecke von **Tarnopol** bis an die russische Grenze bei **Podwołoczyska** im Concurrenzwege gegen Pauschalbeträge hintanzugeben.

Die Projekte erliegen bis zum 25. Oktober zur Einsicht der Offerenten bei der unterzeichneten Betriebs-Direction am Bahnhofe in Lemberg bereit, und wird über die Einsichtnahme in dieselben, sowie in die zugehörigen Berechnungen, Bedingungen und in den Vertragsentwurf ein Protokoll geführt, in welchem die Erscheinenden die geschehene vollständige Kenntnissnahme des Projectes und der bezogenen Beilagen zu bestätigen haben.

Die Arbeiten sind wie folgt veranschlagt:

Baustraße von Złoczów bis inclusive Tarnopol.

Länge in Meilen 8⁴¹/₁₀₀.

Unterbau

Oberbau excl. des nach Złoczów beigegebenen Oberbau-Eisenmaterials

Hochbau

2,447.670 fl. ö. W.

454.200

483.200 „

Summa 3,385.070

II.

Baustraße von Tarnopol bis zum Anschlusse an die russische Grenze bei Podwołoczyska.

Länge in Meilen 6⁹²/₁₀₀.

Unterbau

Oberbau excl. des nach Złoczów beigegebenen Oberbau-Eisenmaterials

Hochbau

1,846.600 fl. ö. W.

393.550

470.400 „

Summa 2,710.550 fl. ö. W.

Diese Beträge sollen als Pauschal-Entschädigungen für alle im Projecte zur Ausführung evident gemachten Bauherstellungen Geltung haben. Die bezeichneten Bahnstrecken von Złoczów bis Tarnopol und von Tarnopol bis zum Anschlusse an die russische Grenze bei Podwołoczyska müssen bis 1. Juli 1870 in vollkommen betriebsfähigem Zustande hergestellt sein.

Schriftliche Anbote zur Uebernahme des Baues dieser Strecken sind bei der gefertigten Betriebs-Direction bis längstens 26. Oktober 1 Uhr Mittags einzubringen.

Jene Offerenten, welche beide Strecken von Złoczów bis an die russische Grenze zu übernehmen gedenken, haben ihr Anbot für eine jede der zwei Baustraßen absondert auszuweisen.

Die Anbote müssen die offerirten Pauschalentschädigungen, um welche die Bauten übernommen werden wollen, nebst den Ziffern genau in Buchstaben ausgedrückt enthalten und müssen ferner mit einem 5% Vadium des Betrages jener Strecke belegt sein, für welche das Offert lautet. Das Vadium kann sowohl im Baaren, als auch in börsenfähigen Papieren, nach dem Tageskurse berechnet oder auch in Eragscheinen eines öffentlichen Bankinstitutes geleistet werden.

Anbote, welche Abweichungen von dem Projecte oder von den festgesetzten Bedingungen enthalten, oder welche den Bestimmungen dieser Kundmachung in irgend einer Weise entgegen lauten, werden unberücksichtigt gelassen.

Endlich muß in dem Anbote auch angesetzt sein, daß der Antragsteller bis zu der längstens am 15. Novem r bekannt zu werdenden Entscheidung im Worte bleibt.

Die eingelangten Offerte werden am 26. Oktober Nachmittags 1 Uhr im Bureau des Betriebs-Directors in Lemberg commissionell eröffnet.

Die Offerenten werden hiemit eingeladen der Eröffnung beizutwohnen.

Der Verwaltungsrath behält sich vor, die zwei Baustraßen zusammen Einem Unternehmer, oder getrennt zweien Unternehmern zu überlassen, und wird die Höhe des Angebotes allein bei der Hintangabe nicht maßgebend sein.

Lemberg am 28. September 1868.

Betriebs-Direction der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

Poszukuje się nauczyciela na wiesi. Zgłosić się: Hotel Europejski Nr. 10.

Jezyk francuzki... systematycznie-praktyczną, ułożoną z 60 lekcjami, czyli w kursie pięciu miesięcy...

Doniesienie... Towarz. ogrodniczo-sadowniczego. Nasiona ogrodowe na siew jesienny i prawdziwe barlemskie cebulki hiacyntów...

Sięć bogate staropolskie!!!... okucia do terlicy i strzemięna srebrne pozłacane, czaprak, tybinki, poduszki...

Zgubiono papiery państwowe. W nocy z dnia 26. na 27. września b. r. zgubiłem następujące papiery wartościowe...

Do ciągnięcia na d. 1. października 1868 dostanie Promesów na losy kredytowe, których główna wygrana 300.000 zlr. w. a., sztukę po 4 zlr.;

Losów Rudolfa, których główna wygrana 25.000 zlr. w. a., sztukę po 15 zlr. 25 ct., u Frydryka Schubutha w rynku. 2578 5-5

Magazynie sukni Keller & Alt, Na Graben Nr. 3. Wiednia, i Stock, Ecke der Kärntnerstrasse. 112-200

Przedmiot garderoby męskiej. Zamówienia, oświadczenia lub listownie, z podaniem imienia i nazwiska (objętość dekoltu, kolor, wysokość w kroku)...

Zaproszenie do przedplaty na PRZYJACIELA DOMOWEGO, czasopisma zbiorowego, wydawanego rok listy. Wychodzi co tygodnia w dużym arkuszu...

Skład towarów żelaznych krajowych i angielskich ANTONIEGO HAŁSKIEGO otrzymał świeży transport najdoskonalszej CHIŃSKIEJ HERBATY

Młocarnie parowe i lokomobile, żniwiarki Samuelsohna i Spółki, siewniki szerokokoronne systemów Garotta i Smytha, maszyny do przetrzaskania i gromadzenia siana...

W celu dogodzenia powszechnie wyrażonym życzeniem P. T. odbiorców, ośmielam się zawiadomić niniejszym, że w składzie moim jest najobfitszy wybór według wzorów najnowszych

Czyste utrzymanie zębów! Sławna WODA ANATERYNOWA do ust, której przywilej w czerwcu 1865 r. wygrał a o której doskonałości liczne świadczą zeznania...

Publiczny wyższy HANDLOWY ZAKŁAD NAUKOWY w Wiedniu, Jägerzelle 32. Następujący rok szkolny rozpocznie się z d. 5. października b. r.

Za połowę wartości wyprzedają się ogromne zapasy wyrobów bielizny, jak wykazują następujący cennik: Koszule męskie z najcięższego płótna rumburskiego...

Co do gatunku najlepsze, co do ceny najtańsze BEKAWICZKI z najpierwszej fabryki pragskiej, w różnej jakości i kolorach, sprzedaje handel galanteryjny M. MITTIGA

Biuro spedycyjne Aug. Schellenberga we Lwowie, (przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312), podejmuje przesyłki we wszystkich kierunkach w kraju...

NIEZYTORYPTURY mogą być wylezione przez ciągłe użycie bandaży elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Handel towarów materialnych PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie 2593 3-12 poleca panom fotografom nowego wynalazku Papier kollodionowy

Największa na świecie fabryka maszyn do szycia firmy: the Singer-Manufacturing & Co. w Nowym Jorku, przadza tu we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej pod l. 581 1/2...

!!! Depesza telegraficzna!!! Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład Angielskiej kompanii w głównym składzie w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11, przynusową drogą, i to natychmiast sprzedany być musi...

Lwów d. 30. września.

(Pomoc dla pogorzalców stanisławowskich. — Powody zaniechania podróży cesarskiej do Galicji. — Namieśnik nasz a ministerjum.)

Wielkim nieszczęściem dotknięty został Stanisławów. W poniedziałek popołudniu wybuchł ogień i pochłonął przeszło 300 domów w środku miasta i w kilku głównych ulicach, tj. pochłonął najważniejszą, więcej zwarto zbudowaną część miasta. Burza była wielka i niepodobna było ratować. Ze Lwowa posłano w pomoc koleją oddział pompierów z sikawkami, i kilka kompanij strzelców, ale dopiero wtedy, gdy już ogień zupełnie wziął górę.

Na pierwszą wiadomość o klęsce, którą dotknięty został Stanisławów, Wydział krajowy wysłał dr. Ziemiakowskiego i posła Agopsowicza do Stanisławowa, zaasygnowawszy na dorazną pomoc dla pogorzalców 3000 zł. Słyszymy, iż w sejmie ma być postawiony wniosek, aby kwotę, przeznaczoną przez sejm na koszt przyjęcia cesarza, a niewydaną dotąd, przeznaczyć na wsparcie pogorzalców Stanisławowa.

Tożsamo uczynić ma Rada miasta Lwowa z pozostałą z przygotowań przyjęcia cesarstwa kwotą. Już tej nocy przesłała Rada miejska koleją, zakupioną w pierwszej chwili zapas chleba, a na dzień i jutro zamówiła u piekarzów kilkatisięcy bochenków, które wyszły pogorzalcem. Niezawodnie za tym przykładem pójdą i inne miasta, a dobroczynność prywatnych osób skutecznie przyjdzie w pomoc zniszczonemu miastu. Ogień tak był gwałtowny, że nawet z ruchomości prawie nie uratowano.

Odroczenie podróży cesarstwa do Galicji według tego, co teraz wiadomo, tak rozumieć trzeba, iż na teraz podróż zupełnie została zaniechana. Coraz jaśniej się pokazuje, że przy zaszłej zmianie sytuacji europejskiej, w skutek wybuchu republikańskiego powstania w Hiszpanii i zaszachowania niem Francji, niepodobna było przedsiębrać tej podróży, która przybierać zaczęła daleko donioślejsze znaczenie, niż z początku przewidywano. Osoby, przybyłe z Warszawy, opowiadają, że tam już na dwa tygodnie pierwej w sferach wyższych moskiewskich mówiono jako o rzeczy pewnej, iż podróż cesarstwa do Galicji nie nastąpi. To samo twierdził moskiewski minister finansów, przejeżdżając przez Galicję do Odessy. Zaprzeczenie, umieszczone w *Wiener Abendpost*, zasługuje o tyle na wiarę, o ile n. p. na wiarę zasługiwało przedostatnie jej zaprzeczenie, iż między ministrem spraw zagranicznych a ministrem-prezydentem przedlitawskim niema żadnego nieporozumienia. Zresztą p. Beust, jeżeli chciał co osiągnąć podróżą cesarstwa, to już osiągnął prawie samą zapowiedzią podróży. Pokazał Moskwie dosyć namacalnie, iż żywioł polski może być potężnym czynnikiem, gdyby w razie wybuchu wojny między Francją a Prusami, Moskwa nie chciała zachować ścisłej neutralności.

Ktoby z wściekłych wycieczek centralistycznego dziennikarstwa na Polaków i sejm wnieść chciał o usposobieniu korony względem naszego kraju, myliłby się mocno.

W usposobieniu życiowym korony nie się nie zmieniło. Nie treść adresu i rezolucyj sejmowych była przyczyną cofnięcia zamiaru podróży, również jak modyfikacja adresu lub rezolucyj nie byłaby odwróciła cofnięcia tego zamiaru. Modyfikacja sejm byłaby tylko zachwiał swe stanowisko, ale nie byłaby nie osiągnął. Jesteśmy przekonani, że gdyby był sejm nie uchwałił żadnego adresu i rezolucyj, to podróż byłaby odroczone. Przed uchwaleniem rezolucyj i przed uchwaleniem adresu zapadło Najwyższe postanowienie, a centraliści jedynie wyzyskują zaniechanie podróży do walki przeciw antycentralistycznym dążeniom Galicji. Powody podania się hr. Golechowskiego do dymisji, są więcej osobistej natury, jeśli w systemie rządowym, praktykowanym w Galicji, nietylko niema zająć żadna zmiana, ale już teraz widzieć ma ministerstwo konieczność poczynienia ustępstw Polakom. Już samo wysunięcie przez ministerstwo przedlitawskie uchwał sejmowych jako przyczyny niby odroczenia podróży, mogło spowodować namieśnika do pedania się do dymisji, jeśli przedtem powołanemu do Wiednia z postanowienia rady ministerstwa zupełnie inne dane instrukcje, i jeśli, jakto dzienniki wiedeńskie twierdzą, dopiero w ostatniej chwili ministerstwo inne mu dało polecenie, niemożliwe już do wykonania, gdy sejm już rozpoczął rozprawy nad adresem i rezolucjami. Jeśli się tak rzecz ma istotnie, to nie namieśnik się skompromitował, lecz ministerstwo skompromitowało namieśnika. A zdaje się, iż tak się rzeczy miały istotnie, skoro w chwili przyjazdu namieśnika do Wiednia, z innej beczki uderzono na niego w dziennikach poufnych, zarzucając mu nieogledność i nietakt, ba nawet coś jak zdradę stanu, popelnione w mowie, mianej przeciw wnioskowi Smolki. Zarzuty te jednak łatwo zbić namieśnikowi, gdy stenograficznie sprawozdania przedłoży ministerstwo. Już przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę, że w sprawozdaniu pism wiedeńskich z sejmku lwowskiego przekręcono zupełnie myśl mowy namieśnika.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. września.

△ Są oznaki, których negować niepodobna, że w łonie ministerjum przedlitawskiego zgody niema. Jak dymisja księcia Auersperga sięga poza powody sanitarne, tak znowu powszechnie wiadomo, że nadanie choć prowizorycznie godności zastępcy prezydenta hrabiemu Taaffe, innych ministrów nieprzyjemnie dotknęło.

O zajęciu namieśnika Czech z ministrem sprawiedliwości w sejmie pragskim, doniosły już dzienniki; ale widać, że ich informacja w jednym

punkcie były niedokładne, i że br. Kellerspergowi zależało na rektyfikacji, kiedy uznał za stosowne, telegram starej *Pressy* sprostować swoją prywatną telegraficzną deposesą, w której powiada, że niemiecka gazeta, w Reichenbergu wychodząca, że go zrozumiała, bo on nie mówił, jakoby nie chciał zasiadać w rządzie obok pp. Hasnera i Herbst, gdyż pan Hasnera bardzo poważa i szanuje.

Zrozumieć łatwo, że nie odwołuje swego zajęcia z p. Herbstem, i odwołuje, chce, by o niem jako o fakcie prawdziwym szersza publiczność wiedziała.

Mówią też poplecniczy ministerjalni, że minister sprawiedliwości na prowokację namieśnika Czech odpowie postawieniem alternatywy: albo on, albo ja. (Ob. poniżej telegram.)

Ci zaś, którzy znają stosunki czeskie, utrzymują, że wobec rozstroju politycznego w tym kraju, nie łatwo znaleźć zastępcę br. Kellersperga, któryby był jak br. K. żarliwym polityki teraźniejszej obrońcą, t. j. człowieka, umiejącego pogodzić w swem sumieniu i literę prawa i ustawy liberalne, a razem rygor prawa karnego z r. 1852 w zastosowaniu do publicystycznych utworów czeskich. Choć ten dział należy do sądownictwa, jednak nie łatwo znaleźć — powiadają — namieśnika, chcącego się obojętnie przypatrywać anomalii, która przybiera formy reguły.

Że minister bez teki, dr. Berger, jakiś czas się kwiłł do swymi kolegami, sam przynął przy bankiecie, danym marszałkowi Pratoberverze przez posłów sejmku niższo-austriackiego, ale ta scysja ma być już zatłwiona, tem bardziej jeżeli się potwierdzi, że szansy objęcia ministerjum sprawiedliwości dla ministra-dyrektora prasy się wzmożły.

Wiedeńska wieczorna *Abendpost* podaje komunikację z biura prasowego, że przy czułem pożegnaniu ks. Auersperga z ministrami Przedlitawii, odświeżono zapomnianą dewizę byłego prezesa ministrów: „Wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich”, ale nie powiada, na jak długo ta teoria wystarczą.

Równocześnie organ rządowy zaprzecza dwóm wiadomościom, odnoszącym się do odroczonej podróży cesarskiej do Galicji, tj. powiada, że wpływu żadnego w tym względzie nie wywierał żaden gabinet obcy, i że arcyksiążę Albrecht rady swej nieudzielał. O powodach odroczenia wyraża się organ rządowy dyplomatycznie, że powodów szukać nie potrzeba, bo są znane, i dlatego o nich *Wiener Adp.* nie wspomina.

Dziś odbyła się Rada ministrów. Mówią, że polityka pojednawcza wzięła górę i że do rozwiązania sejm nie przyjdzie, bo właściwie brak prawnej podstawy, mimo natury organów, które dla osobistych swych widoków, gwałtownych środków doradzają.

25. Posiedzenie sejmowe

z dnia 28. września (Dokończenie).

O godzinie 7/7 wieczór zagał marszałek posiedzenie na nowo.

Sekretarz hr. Tarnowski odczytuje interpelację, podpisaną przez pp. Dzwonkowskiego, Cichorza i kilkunastu innych posłów, w której interpelanci zapytują, kiedy przyjdzie na porządek dzienny sprawozdanie komisji propinacejnej, obawiają się bowiem, aby z powodu braku czasu ta ważna sprawa nie została znowu odroczonej do przyszłej seji.

Posel hr. Badeni jako przewodniczący komisji propinacejnej odpowiada w ciągu posiedzenia na tę interpelację zapewnieniem, że dotyczący elaborat komisyjny już w tych dniach będzie mógł być wzięty pod obrady.

Z porządku dziennego następuje rozprawa szczegółowa nad projektem do ustawy o organizacji seminarjów nauczycielskich.

P. Sawczyński jako sprawozdawca odczytuje §. 1. stylizacji komisyjnej:

W królestwie Galicji i Lodomerji wraz z wielkim księstwem Krakowskim założone będą seminarja nauczycielskie jako osobne zakłady, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych wiejskich i miejskich, a to na teraz w liczbie dotychczasowych siedmiu preparand.

Seminarja te będą bądź wyższymi o trzech, bądź niższymi o dwóch całorocznych kursach.

Rodzaj seminarjów, i miejsca, w których będą umieszczone, oznaczy Rada szkolna.

Pietruski: Zapytywano, dlaczego Wydział proponuje tylko pięć, a nie siedm seminarjów, tak jak dotychczas było preparand i jak żąda Rada szkolna i komisja edukacyjna. Wydział kierował się w tej sprawie względami potrzeby i możności. Wykazy statystyczne dowodzą, że w całej Galicji pobiera w preparandach nauki rocznie około dwustu kilkudziesięciu kandydatów. Więc dla takiej liczby wystarczy pięć zakładów. A że oszczędności funduszu normalnego, które mają być użyte na utrzymanie seminarjów, przynszają rocznego dochodu 26.000 złr., co wystarczy tylko na utrzymanie pięciu zakładów, a nie można liczyć, aby ze skarbu państwa przyczyniono się do utrzymania dalszych dwóch seminarjów, więc w imieniu Wydziału krajowego wnoszę poprawkę, aby przy końcu §. 1. stało: „A to na teraz w liczbie pięciu”. (Poparto.)

Ks. Pawlików stawia poprawkę, aby wyrażono, że seminarja mają być pozostawione w tych miejscach, gdzie dotychczas istniały; dalej, aby nie używano nazwy „seminarjów” ale położona natomiast „preparatorja”, a ewentualnie gdyby te poprawki nie utrzymały się, wnoszą, aby we Lwowie były kursa pedagogiczne, jeden polski a drugi ruski, po za Lwowem zaś w tych miejscach, gdzie dotychczas były ruskie zakłady, aby pozostały i nadal.

Dr. Majer: Komisja proponowała 7 semi-

narjów, bo wstrętnem jej było umniejszać liczbę dotychczas istniejących zakładów. Komisja proponowała także większą liczbę, aby ułatwić kandydatom pobieranie nauki przez to, że każdemu bliżej było z domu do miejsca, gdzieby istniało seminarjum, gdyby one gęściej były rozstane po kraju. Komisja pamiętała także o braku funduszy materialnych na utrzymanie 7 zakładów, ale sądziła ona, że teraz założonyby tyle, na ile wystarczyłoby pieniędzy, a że z czasem, w miarę możności uzupełnianoby ustawą orzeczoną cyfrę zakładów. Aby więc myśl tę komisji dokładniej wypowiedzieć, stawiam poprawkę: „a to na teraz w liczbie 5, a w razie możności 7.”

Co się tyczy nazwiska, to mojem zdaniem rzecz ta zanadto podrzędnej wagi, aby o niej wiele mówić, więc kiedy ksiądz Pawlików poruszył tę kwestję, to odpowiedź mu, że wyraz „seminarjum” najlepiej może określać cel istnienia zakładów, o jakich tu mowa. Etymologiczne pochodzenie tego wyrazu wskazuje, że zakłady te mają być właściwie „zakładami rozplodowemi” nauczycielskimi, mają przygotować nasienie, narybek, dla stanu nauczycielskiego.

Oznaczenie miejsc, gdzie mają istnieć zakłady, powinno być pozostawione Radzie szkolnej.

Wskutek oświadczeń dr. Majera, sofa Pietruski w imieniu Wydziału krajowego swoją poprawkę.

Skrzyński podnosi poprawkę Pietruskiego. Nie należy zdaniem jego wyrażać z góry, że w miarę możności założonyby 7 seminarjów, bo możnaby i więcej ich założyć gdyby było zaco.

Sawczyński: Spór o nazwę zakładów, o których obecnie jest mowa, to zdaniem mojem jest spór o wiatr. W ogóle żadna nazwa nie jest w stanie zupełnie dokładnie przedmiot określić. I tak szewc nazywa się szewcem, chociaż on nietylko szyje, ale i kraje, a krawiec krawcem, chociaż nietylko kraje, ale i szyje. Mniejsza więc o to, jak się ta albo owa rzecz nazywać będzie, byle była coś warta, czyli jak mówi ruskie przysłowie: „Jak zwaw, tak zwaw, aby szczo daw.”

Co do miejsc, to powinno to zostawione być władzy wykonawczej. Ks. Pawlików chce, aby we Lwowie zostały i nadal dwa seminarja, choć tu jest najdrożej, więc dla kandydatów, którzy są zwykle niezasobni, najtrudniej tu utrzymać się. Rada szkolna ma zamiar w Tarnopolu i w Stanisławowie pootwierzać takie zakłady, ze względu na to, że dotychczas oprócz kursu w Buczacz, w całej wschodniej Galicji nie było ani jednego zakładu tego rodzaju, tak że kandydaci od Husiatyna itp. musieli ścierać się aż do Lwowa. Ale ks. Pawlikowski jest to zupełnie obojętnem — byle tylko przy dawnem zostało!

Przy głosowaniu upadają wszystkie poprawki ks. Pawlikowa i wniosek p. Skrzyńskiego.

Do drugiego ustępu stawia ks. Pawlików w znowu poprawkę, aby za pozwoleniem Rady szkolnej można było już po dwu latach zdać egzamin z wyższego kursu pedagogicznego.

P. Czernakowski i sprawozdawca wykazują, że ponieważ plan nauk w tych zakładach będzie stanowił pewną organiczną niejaką całość, to dopuszczenie takiego samowolnego ukrócenia czasu trwania studjów przygotowawczych dla kandydatów nauczycielskich, jest niemożliwe.

Poprawkę ks. Pawlikowa odrzucono.

Trzeci ustęp w §. 1 przyjęto bez rozpraw.

§. 2. brzmii:

Dla odbywania ćwiczeń praktycznych w nanoszeniu i nabywaniu wprawy w obchodzeniu się z młodzieżą, tudzież dla bezpośredniego obznajomienia seminarzystów z urządzeniem, trybem i zawiadaniem szkół, połączona będzie z każdym seminarjum szkoła ludowa.

I do tego §. stawia ks. Pawlików poprawkę w tym duchu aby zostało po dawnemu, ale po replie sprawozdawcy odrzucono ją, a przyjęto stylizację komisyjną.

§. 3. brzmii:

W seminarjach wyższych wykładane będą następujące przedmioty obowiązkowe:

1. Nauka religii.
2. Język polski.
3. „ruski.
4. „niemiecki.
5. Arytmetyka i wzwględnieniem rachunkowości przemysłowo-rolniczej.
6. Geometria.
7. Geografia i historia ze szczególnem uwzględnieniem kraju ojczystego.
8. Nauki przyrodnicze, przedewszystkiem w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, do technologii, tudzież zachowania zdrowia człowieka.
9. Psychologia, jako nauka przygotowawcza do
10. Pedagogiki w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie.
11. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauki o gospodarstwie społecznem, objaśnione datami ze statystyki krajowej i anstrjackiej.
12. Wiadomości o konstytucji krajowej ze szczególnem uwzględnieniem instytucji autonomicznych.
13. Kaligrafia.
14. Rysunki.
15. Śpiew i muzyka.
16. Gimnastyka.

Jeżeli w miejscu, gdzie jest seminarjum, znajduje się zakład głuchoniemych, seminarzyści mają się obznajomić z metodą udzielania im nauki.

Ks. Pawlików w zapytuje, co znaczą następujące wyrazy: rachunkowość przemysłowo-rolnicza, szkolnictwo i gospodarstwo społeczne. (Śmiech).

P. Golejewski wnosi, aby począwszy od tego §. całą ustawę przyjąć *en bloc*, co poparto bardzo licznie.

Temu wnioskowi hr. Golejewskiego sprzeciwiali się: Rusini, dr. Högnsmann i p. Rutowski. Przemówił za tym wnioskami dr. Koczyński.

Nadmienić także wypadła, że przy sposobności jakiejś tam poprawki, którą wnosili p. Kowalski (aby wykluczyć z planu nauk w seminarjach nauczycielskich wiadomości o konstytucji krajo-

wej) wypadło p. Kowalskiemu użyć wyrazu „obywatel państwa”. A że brak na to utarte go ruskiego wyrazu, tylko używają natomiast świętojurcy *szlachliwi hrabiadani*, więc uznał on za stosowne prosić Izbę o *izwynienie*, że używa tego wyrazu, i tłumaczy się tem, iż w autoryzowanym przez rząd słowniku ruskim figuruje on na którejs tam stronie tej książki. Izba i publiczność przyjmuje to uniewinnianie się p. sowietnika homerycznym śmiechem, a sprawozdawca Sawczyński poblił zupełnie i Pawlikowa i Kowalskiego argumentami i dowcipem.

Przy głosowaniu bardzo znaczną większością przyjmuje Izba wnioski hr. Golejewskiego i uchwalono potem całą ustawę i w trzecim czytaniu.

Następnym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisyjne o projekcie do ustawy o uwolnieniu budynków nowozbudowanych, dobudowanych i przebudowanych od podatku krajowego.

Ustawę tę przyjęto także bez zmian i w trzecim czytaniu.

W imieniu komisji administracyjnej zdaje potem sprawę poseł Paszkowski o przydzielonych tej komisji petycjach.

Najpierw zajęto się wnioskiem Rady powiatowej Brzeskiej o zaprowadzenie przymusowej asekuracji na wszystkie budynki w kraju.

Komisja proponuje, aby nad tą petycją przejść do porządku dziennego. Wniosek swój motywuje komisja przedewszystkiem tem, że z zasady nie można się zgodzić na przymusowe zaprowadzenie ubezpieczeń od ognia, bo jest to czemś tak namacalnie użytecznym, że każdy rozsądniejszy gospodarz sam to uzna, więc przymus byłby tu nie na miejscu. Zresztą przymusowe ubezpieczenie wszystkich budynków w kraju działaloby bardzo demoralizująco, bo wielu własną ręką podpalałoby swoje mienie, aby wziąć gotówkę, gdy statuta prywatnych Towarzystw wyraźnie zabraniają przyjmowania ubezpieczeń indywidualów, złą opinię mających. Przy przymusowym asekurowaniu wszystkich budynków, nie możnaby uniknąć tego.

Zresztą szacowanie i w ogóle zawiadownstwo takiej instytucji musiałoby być tak skomplikowane, że kosztą jego przewyższyłoby użyteczność.

Izba przychyliła się do wniosku komisji. Następnie referuje p. Paszkowski o petycji naczelnika powiatu Starosądeckiego, właściciela Szczawnicy, gminy tamtejszej i gości kąpielowych o wydanie ustawy krajowej na korzyść istniejących w kraju zdrojowisk, a to wedle wyrażonych w petycji punktów zasadniczych.

Komisja uznaje podane w petycji wskazówki za niepraktyczne, i dlatego proponuje, aby sejm przeszedł nad nią do porządku dziennego, wnosząc jednak przy tej sposobności ze swej strony, aby

a) polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie kwestji, jakim sposobem możnaby przyczynić się do podniesienia zdrojowisk krajowych;

b) wezwał Wydział, aby przedłożył na przyszłej seji projekt do ustawy tego rodzaju.

Wniosek ten przyjmuje Izba.

Posel Agopsowicz zdaje potem sprawę o petycji miasta Brodów o upoważnienie pobierania dodatku do podatku konsumcyjnego w stosunku 80% na rzecz gminy. Komisja z uwagi, że zwierzchność gminna pominęła właściwą Radę powiatową i udala się wprost do sejmku, przez co przekroczyła §. 100 ustawy gminnej, proponuje przejść nad tą petycją do porządku dziennego.

Posel Högnsmann sprzeciwia się, ażeby sejm dla czczej formalności miał pozbawiać miasto tak ważnego dochodu, z którego miasto czerpie źródło utrzymania swej służby i swoich zakładów. Fundusz ten stanowi dla miasta 16.000 złr., i miasto byłoby skutkiem tego przyprawione o ruinę; wnoszą więc: aby Wysoki sejm wydał osobną ustawę tej treści, a gdyby wniosek ten spadł, ewentualnie stawia drugi wniosek, aby petycję tę odesłać napowrót komisji administracyjnej z poleceniem, iżby ta zniosła się w jak najkrótszej drodze z Wydziałem krajowym i Wydziałem Rady powiatowej brodzkiej, i po rozpatrzeniu rekursu, wniesionego w tej sprawie przez miasto Brody do Wydziału krajowego przeciw uchwałę Rady powiatowej tamtejszej, przedłożyła rzecz całą do decyzji sejmku. Grocholski wyjaśnia tę sprawę tak, że miasto Brody będąc w procesie z właścicielem Mołodeckim, do którego w mieście należy 80 szynkarzy i do miasta 80, pozbawia się dobrowolnie prawa propinacji, aby zabić dochody propinacyjne p. Mołodeckiego, i w tym celu chce nałożyć podatek tak wysoki konsumcyjny na szynkarzy, gdy swoim daje w dzierawę szynki darmo. Sprawa ta jest już od lat kilkudziesięciu przedmiotem procesu sądowego, i właściciel stracił już na tem do pół miliona złotych.

Izba przechodzi nad tą petycją do porządku dziennego.

Podobnie też postąpiła i z petycją Mołodeckiego — w tym samym przedmiocie nadeszła do sejmku. Wprawdzie komisja administracyjna proponowała odesłanie jej Radzie powiatowej z szczególniejszym uwzględnieniem, lecz Grocholski oparł się temu.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia: Wybór 1 delegata z większego posiadłości do Rady państwa. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej, znoszące postanowienia ograniczające wybór nie-chrześcian do zwierzchności gminnej. Sprawozdanie komisji administracyjnej o policji drogowej, i sprawozdanie komisji petycyjnej.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dziennik rządowy ogłasza następujące dwa odrębne pisma cesarskie:

„Kochany ks. Auersperg! Stosując się do

podanej przez pana dnia 25. czerwieca b. r., a w dniu 16. bm. ponowionej prośby, uwalniam pana w lasce od urzędu prezidenta ministerstwa dla zastąpionych w Radzie państwa królów i królow, i wynurzam panu zarazem moje zupełne uznanie za gotowość, z jakąś pan ten urząd przyjął, i patriotyczne poświęcenie, jakie przy wykonywaniu jego objawił.

Schönbrunn d. 24. września 1868.
Franciszek Józef w. r. Taaffe w. r.
Kochany panie Taaffe! Z dołączonego tu odpisu wydanego dziś przezemnie odręczniego pisma do prezidenta ministrów, księcia Karola Auersperga, dowiesz się pan, że na powtórne jego żądanie uwolnitem go w lasce od tego urzędu.

Masz pan w swoim charakterze jako zastępcę prezidenta ministrów prowadzić dotychczasowo sprawy, należące do prezydium Rady ministrów.

Schönbrunn d. 24. września 1868.
Franciszek Józef w. r. Taaffe w. r.

Debatę, mówiąc o trudności obecnego położenia, żąda od obecnego ministerstwa jakiegoś programu, godnego meżów stanu, dzierzących w tak ważnej chwili ster spraw państwowych. „Powiedział może niektórzy, pisze ten dziennik, że program ten mieści się w konstytucji. Dalecy jesteście od negowania wielkich zasad konstytucji albo nawet krytykowania ich. To tylko jest dziwne, że nawet ci, którzy odradzali podróż cesarza, teraz całkiem otwarcie przyznają, że rząd na serjo powinien pomyśleć o tem, w jaki sposób możnaby porozumieć się z Polakami. Lecz transakcja ta, czego nam niezawodnie nikt niezaprzeczy, z pewnością nie da się osiągnąć w inny sposób, jak przez zmiany w konstytucji. Lecz gdy chcecie już robić zmiany, to nie zadowalniajcie się polowicznymi, które znowu tylko na jakiś czas wystarczą i nigdy nie pozwolą nam ustalić nasze stosunki państwowe; ale wykonajcie odważnie tę operację, bez której ulecenie nie jest możliwe.

„Jeden z tutejszych (wiedeńskich) dzienników, który stanowiska konstytucyjnego broni z wielką energią, mówił wczoraj obszernie o tem, że było może politycznie przyznać Polakom przy rewizji konstytucji w grudniu z. r. to samo stanowisko, jakie zajmują obecnie we Węgrzech Kroczi; lecz gdy już raz uczyniono inaczej, to powinno pozostać przy tem. Ta konkluzja jest wręcz mylna. Jeżeli ten pomysł wtedy był polityczny — a zdaje nam się że wspomniany dziennik mniej więcej to przyznaje — to byłby on równie politycznym i dziś, i niepowinno go się tak lekko zbywać.

„Jeżeli chcemy pokrzyżować koniec federalistycznym krzykiem sejmów i krajów, jeżeli chcemy dojść do upragnionego celu bezpośrednich wyborów do Rady państwa, bez czego ona musi zostać co do liczby, inteligencji, świeżości i energii bardzo podległą korporacją, to potrzebujemy do tego konieczne pomocy Polaków. Studyjmy więc sprawę odpowiedzialnej zmiany w naszej konstytucji, i nie wdrygajmy się już dzisiaj przedsięwzięć jej przerobienie. O wiele lepiej będzie wcześniej uskutecznić dobowolnie, jak narażać się na niebezpieczeństwo runięcia.

W doświadczeniu brzmieniu przytaczamy ten następ artykuł *Debatty*, w którym wypowiedziane jest to, co jest u nas wyrazem powszechnej opinii. Powiedzenie to ma więc o tyle znaczenie, że jest dowodem, iż myśl ta i u Niemców zaczyna znajdować posłuch. Okoliczność, że tak poważny organ jak *Debatte* przemawia w tym duchu, można nazwać objawem pocieszającym.

W sejmie pragskim był Schmeykal sprawozdawcą komisji, wysadzonej do rozbioru deklaracji posłów czeskich i wnioś, aby ich odsądzono od mandatu. Długie motywywanie tego wniosku wywołało huczne oklaski; przy imieniem głosowaniu wniosek ten przyjęty został jednogłośnie. Po zatwierdzeniu tej sprawy marszałek sejmowy oświadczył, że zamyka sesję sejmową. Namiestnik przemówił następnie: „Co przy otwarciu sejmury wypowiedziałem jako nadzieję, ziszcilo się w czynie; jestem przekonany, że prace sejmury zupełnym skutkiem będą uwieńczone. Muszę tylko głęboko żał wyrazić, że wielu członków sejmury nie brało udziału w jego pracach; jest to tem więcej pożałowania godnym, że oddalenie szkodliwie działa na dobro państwa i na szczegółowe interesy. Rząd spodziewa się, że na najbliższym sejmie będzie widział zgromadzonych wszystkich zastępców kraju w pełnej liczbie. Nie można rządowi zarzucić, aby zstępował ze stanowiska konstytucyjnego, z tego stanowiska, na którym jedynie utrzymanie państwa i zaspokojenie wszystkich jego ludów osiągniętem być może. Nie można mu zarzucić, aby tym zasadom prawnopanstwowym, zastrzegającym autonomii krajowej szerokie granice, sprzeciwił się lub ją chciał ścisnąć.

Opat Zeidler w imieniu zgromadzenia dziękował marszałkowi sejmowemu za przewodnictwo i złożył podobne podziękowanie namiestnikowi.

Marszałek rzekł: Urząd przewodniczącego jest miłym i łatwym, kiedy zgromadzenie z taką dobrą chęcią i zaufaniem postępuje, i gdzie obrady w tak godny sposób są prowadzone.

Mowa marszałka była przepiękną nawpół czeskim a nawpół niemieckim językiem i kończyła się okrzykiem na cześć cesarza. Zwykłym zwyczajem Izba po trzykroć powtórzyła okrzyk. Hr. Andrassy, prezydent Rady ministrów węgierskich, zapadł był na zdrowiu. Zapalenie oczu i febra zatrzymała go w łóżku — ostatni buletyn donosi, że się ma lepiej.

Nad sprawą szkół ludowych obradował sejm węgierski i w sobotę na tajnym posiedzeniu. Jak *Pester Corr.* donosi, deputowani protestancy Tizza i Zsedenyi występowali przeciw ustawie. Minister oświecenia Eotvös stawał w jej obronie. Pulszky oświadczał się za stanowczym rozdzieleniem szkoły od kościoła, gdyż twierdzi, że państwo i gmina nie mają nic wspólnego z wyznaniem. Mowa Pulszkyego wywołała wielkie wzburzenie. Radykalni, niektórzy z lewicy i deakści mieli się wyrażać w duchu Pulszkyego.

W Peszcie zajmuje się sejm sprawą wydzierżawienia lasów rządowych. Minister sprawiedliwości wnioś przedłożenie do Izby o ostateczne zatwierdzenie spraw serwitutowych. Budżet na rok 1868 przyjęła Izba w ogólnej i szczegółowej rozprawie bez zmiany.

Francja. Książę Walewski umarł dnia 27. bm. wieczór nagle na apopleksję. Rochefort i minister Baroche pojedynkowali się w pobliżu Akwizgranu. Pierwszy lekko, drugi ciężko raniony.

Le Gaulois donosi, że wielu ochotników francuzkich udało się do Hiszpanii nieść pomoc powstaniu. Książę Montpensier zawiadomił cesarza Napoleona, iż nigdy nie pozwoli żonie swojej przyjąć korony hiszpańskiej.

Hiszpania. *Gironde* dowiaduje się z Leridy, że w mieście tem sztandar powstania podniósł młodszy Pierrad. W proklamacji, którą wydała junta Leridy, znajduje się następujący ustęp: „Obywatele! Brak wam wszelkich wolności! Aby je otrzymać, chwycicie za broń. Nie składajcie jej, dopóki nie wywalczyte sobie wszystkich wolności, — albo mówiąc dokładniej, nie składajcie jej nigdy. Nie dopuście, aby na miejscu tyrańca, którego karzecie, zasiadł nowy tyran. Nie wracajcie do domów bez ogłoszenia praw człowieka. Oby prawa te zechciało poświęcić zgromadzenie narodowe, wybrane przez ogólne głosowanie! Wolność, cała wolność, albo śmierć!”

Gaulois otrzymuje z Barcelony dokument tej treści: „Prez. z dynastją — ogólne głosowanie — konstytucyjne kortezy — rewolucja! Znajdujemy się w najważniejszej chwili, a więc i usiłowania nasze powinny być największe. Wreszcie po długich i bolesnych przejściach przekonał się naród, że zle leży w korzeniach naszych zastarzałych instytucji, dlatego więc postanowili wszystkie prawa mężowie obalić tego bałwana, którego naród czcił ze szkodą swej wolności!”

Donoszą z Paryża, że Gonzales Bravo znajduje się już na francuzkiem terytorjum.

Cała hiszpańska arystokracja ucieka gromadnie do Francji. W dwóch dniach wzięto na północnej kolei około 2 tysiące biletów pierwszej klasy.

O ile z dotychczasowych doniesień można wnioskować, prócz floty, zrewoltowało się także za jej pośrednictwem całe wybrzeże półwyspu. Pułkownik Rada stoi na czele 400 ludzi między Logrono a w Ciaco Villas pojawiły się dość znaczne oddziały, dowodzone przez pułkownika Moriones.

Wolffa biuro telegraficzne rozesało dziennikom następujące dwa telegramy: „Hr. Girgenti zamknęto drogę w Sierra Morena. Korduba i Antequera, podobnie jak arsenal w Ferrol, znajdują się w ręku powstańców. W prowincjach zwiększają się oddziały powstańcze. Królowa jest jeszcze w San Sebastian.” Druga depesza mówi: „Powstanie rozszerzyło się na następujące prowincje: Kadyks, Sewilla, Alicante, Algeiras, Vigo, Ferrol, Korunna, Logrono. Przednia straż margrabiego Novaliches, która przeszła do powstańców, liczyła 3 tysiące żołnierzy.”

Ze San Sebastian telegrafują pod dniem 27. września wieczór: Jenerał Prim ukazał się z trzema fregatami pod Kartageną. Dowódca tej twierdzy odrzucił wezwanie względem poddania się. Novaliches otrzymał w Montora posiłki. Serrano jest w Kordubie. Rząd hiszpański telegrafował do swoich reprezentantów za granicą, że jenerał Concha odradzał początkowo zgodzenia się na objawiony zamiar rządu angielskiego, który chciał wysłać okręty wojenne na brzegi hiszpańskie; wszelako gdy powstańcy powzięli zamiar bombardowania Kartageny, zawiadomił on rząd angielski, iż może przedsięwziąć kroki, jakie za stosowne uzna.

Urzędowa gazeta madrycka ogłasza dwa dekrety. W pierwszym przyrzeka minister wojny dać wszystkim wiernym żołnierzom dodatek do płacy na czas walki z powstańcami, a w drugim powołuje oficerów i jenerałów, zostających na urlopie, do czynnej służby.

Włochy. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, znoszący sekwestrację położoną na dobra alodyalne byłego księcia modęńskiego. Król jedzie we wtorek do Neapolu; towarzyszyć mu będą ministrowie sprawiedliwości i skarbu, oraz prezes rady ministrów. Izby mają się znowu zebrać 16. listopada.

Podróż króla Wiktora Emanuela do Neapolu w towarzystwie kilku ministrów nie jest wcale przejażdżką. Idzie tam nie tylko o reformy administracyjne, jak głoszają dzienniki włoskie, ale zapewne i o to, aby król obecnością swoją ożywił i rozbudził łączność Włoch południowych z jego koroną, zwłaszcza wobec rozniecania dawnych bourbońskich uczuć, do czego dał powód świeży pobyt hr. Girgenti w Paryżu.

Rząd włoski miał z powodu wypadków w Hiszpanii wydać rozkaz, aby dwie fregaty popłynęły na wody hiszpańskie dla opieki poddanych włoskich, przebywających w Hiszpanii.

Kronika.

— **Stanisławów** d. 29. września. Dzień 28. był tu dla nas w tej okolicy bardzo okropnym — przedpołudniem wybuchł ogień we wsi Psenicznikach (pod Tyśmienicą położonej), zaraz za chwilę w Stanisławowie — popołudniu o godzinie 3. w mieście Tyśmienicy, a przed wieczorem na przedmieściu Stanisławowskim w Tyśmienicy, i tak byliśmy ze wszech stron otoczeni ogniem; do tego wiatr ogromny i posucha. Niewiedzieć co było wprzód łąpać i wynosić, gdyż wszędzie budynki, zboża, słomy itd.; szczęściem, że się wiatr ułożył po zachodzie słońca, bo byłaby cała Tyśmienica do szczeru spłonęła. Stanisławów spał się do szczeru, rynek z ratuszem, Lipowa ulica, Brukowe przedmieście, Tyśmienickie itd., tak dalece, że mało domów w tem mieście pozostało, a ratusz runął w gruzy, wszystkie zapasy i bogactwa tego miasta pożar pochłoniął, a nawet i archiwa się popaliły; spalił się cyrkul, magi-

strat, forum, kościół ormiański itd., i wszystkie akta. Młodsto ludzi pozabijało i popałało się. Okropnie patrzeć na to spustoszenie, gdyż tyle tysięcy ludzi bez chleba, odzieży i pomieszkania pozostało!

— **Na pogoralców stanisławowskich** towarzyszy w Administracji *Gazety Narodowej* „Pierwszy Towarzystwo boryslawskie do wydobycia petrolu” sto zir. w. a.

(Nadesłane). Z dniem 15. września b. r. rozpoczęły się w moim zakładzie pełne kursa nauk, przepisany program, który zeszłego roku jeszcze był ogłoszony i znalazł tyle sympatii i uznania.

Nie zrażając się trudnościami, idę naprzód z tą wiarą, że ziomkowie moi przekonani, iż pragnę wedle sił moich z pożytkiem krajowi służyć, wesprą mnie tem przynajmniej, że z ufnością powierzą mi swe dzieci. Wzrastająca z każdym dniem liczba uczennic wskazuje, że w oczekiwaniach moich zawiadzoną nie będę.

Skład sił naukowych, staranny nadzór i wewnętrzne urządzenie zakładu podają wszelką rekojmie, że dzieci w nim z pożytkiem nauki pobierać będą; obszerny lokal zapewnia uczennicom ze wsi, u mnie zamieszkałym, wszelkie wygody pod względem zdrowia, dochodzącym zaś oddawanie się naukom z całą swobodą.

Julia Selinger,
ulica Wyższa Ormiańska nr. 128.

Dom zleceń rolników. Pod tą nazwą otworzył w Czerniowcach zakład handlowo-rolniczy Antoni Gostkowski, członek komitetu Tow. gosp. gal. Celem tego zakładu jest pośredniczyć we wszystkich czynnościach handlowych, które mogą spowodować potrzeby rolnictwa w obrębie Bukowiny. Z programu można wnosić, że właściciel tej firmy położył sobie za szczególne zadanie pielegnować stosunki handlowe między Galicją a Bukowiną. Dla gospodarzy naszych nie bez pożytku mogłoby być pośrednictwem domu zleceń rolników p. G. w sprawach zakupna kukurudzy do gorzeli, wołów do wypasu i grubowłosistych owiec moldawskich.

Br. Gostkowski pozawizywał o ile nam wiadomo bardzo obszernie stosunki.

Wiedeń d. 28. września. Na dzisiejszy targ przyszedło wołów galicyjskich 1401, węgierskich 709, reszta z niemieckich prowincji, — razem 2430 sztuk. Targ był dosyć powolny, jednakowo droższy od przeszłego tygodnia. Płacono za galicyjskie kiepskie woły 28 do 28½ zlr., lepsze 29 do 31 zlr., węgierskie 29½ zlr.; stajenne 30 do 32 zlr. Ponieważ z przeszłego tygodnia rzeźniki mają zapasy, zostało niesprzedanych do 250 sztuk.
J. Krzyżanowicz.

— **Sprostowanie.** Adjunkt konceptowy bukowińskiego rządu krajowego Henryk Róza mianowany został prowizorycznie konceptystą przy komisji krajowej dla spraw serwitutowych w Czerniowcach, a nie jak to przez omyłkę wydrukowane przedwczoraj „adjunktem konceptowym”.

Ostatnie wiadomości.

Według przysłanego przez hr. Gołuchowskiego telegramu urzędowego z d. 29. bm., podróż Najj. Państwa do Galicji stanowczo została odwołana.

Cesarz wyjechał do Gödöllö. Według ostatnich telegraficznych wiadomości hr. Gołuchowski podał się definitywnie do dymisji. Rozpoczęto wprawdzie z nim traktowania o dalsze pozostanie, ale te się nie powiodły. Widać iż ministerstwo nie chciało przystać na żądania hr. Gołuchowskiego co do kraju i szeregów.

P. Possingera powołano z Krakowa do Wiednia, zapewne aby urządzić pewne prowizorium. Słychać, że i hr. Alfred Potocki ma się podać, czy już się podał do dymisji. Hrabia Gołuchowski dzisiaj wyjeżdża z Wiednia a jutro do Lwowa przybędzie.

Neue freie Presse zamieszcza gwałtowny artykuł przeciwko Węgom z powodu sprzyjania ich Polakom.

Z tonu wszystkich dzienników widać, że w Wiedniu panuje największy chaos najrozmaitszych poglądów i kombinacji. Wszyscy czują, że coś stanowczego stać się musi w kwestji galicyjskiej, napierają na ministerstwo, aby zdobyło się na coś stanowczego, a znow z drugiej strony zaciekle bronią zasady nietykalności konstytucji. W ministerstwie niezgoda. Dr. Giska i Herbst nie chcą, aby ministerstwu przydywał chociażby prowizorycznie hr. Taaffe. Dr. Herbst, jak pisze korespondent *Pester Lloyd*, czeka tylko sposobności, aby „z honorem” ustąpić. Niemożna na razie znaleźć odpowiedniej osobistości na prezidenta ministrów; hr. Antoni Auersperg (Grün) nie przyjął wezwania a br. Kellersperg uraził dotychczasowych ministrów.

Stara *Presse* namiętnie nderza na ministra Herbst. Jest to niezawodnym znakiem, że pod nim grunt się chwieje, bo *Presse* niema zwyczajnie uderzać na tych, którzy mocno stoją. Do *Correspondenz* telegrafują z Wiednia, że dr. Herbst z pewnością ustąpi, a br. Kellersperg wejdzie do gabinetu.

W dniu 28. bm., poświęconym czei patrona Czech, św. Wacława, wyprawiono w Pradze wielkie demonstracje. Na gorze Žyszki odbyło się zgromadzenie ludowe, o którym nie uwiadomiono nawet c. k. władz. Protestacje komisarsza policji nie zdołały skłonić zgromadzonych do rozejścia się i musiano użyć do tego dopiero wojska. Wieczorem zgromadzili się tłumy ludu u statuy św. Wacława, śpiewając pieśni narodowe, poczem wyruszone przed gmach kasyna niemieckiego, gdzie wołano *perca!* W różnych okolicach miasta demonstrowano także w rozmaity sposób.

Biskupowi Lincu, Rudigierowi wytoczono proces o zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.

Powstanie w Hiszpanii z każdą chwilą wzmacnia się w siłę. Prim wydał proklamację, którą ogłaszają wszystkie większe dzienniki hiszpańskie. Zabrał on z Kadyksu 40 armat. Jenerał Serrano stoi w Kordubie w 10.000 ludzi. W Andaluzji zorganizowano 25.000 gwardji narodowej. W Bejar nżyto dzwonów kościelnych na materiał do lania dział.

Proklamacja, podpisana przez jenerałów, Ser-

rano, Prima, Dulcego, Bedoye, Topete i innych, wypowiada uroczyste w imieniu narodu posłuszeństwo rządowi królowej Izabeli II. Akt ten datowany jest z dnia 19. b. m.

Donoszą z Carogrodu, że rząd turecki zamierza odnowić zniesionego w roku 1767. patriarchy bógarski, który to krok podkopaliby bardzo grecko-moskiewską propagandę na Wschodzie.

Bank anglo-austriacki zakłada w Mnichowie wspólnie z domami Eichthal, Hirsch i Fröhlich bank, z zakładowym kapitałem 7 milionów.

26. Posiedzenie sejmowe.

Protokół przyjęty z małym stylistycznym sprostowaniem p. Majera w ustawie o seminarjach. Dr. Landesberger prosi o przydzielenie urlopu jeszcze o 8 dni (a więc do końca sesji!). Udzielono.

Golejewski podaje nagły wniosek, podpisany przez 68 posłów, aby Wydział krajowy upoważnił do dania pomocy pogorzałym Stanisławowa do wysokości 15.000 zlr. Wnioskodawca rozwija obraz nędzy miasta Stanisławowa, gdzie 6.000 osób bez dachu i chleba pozostało.

Jablonowski popiera wniosek. Polanowski robi poprawkę, aby zarazem załatwić i petycje innych spalonych miasteczek i Wydział upoważnić do wydania 20.000 zlr. na zapomogę.

Golejewski mniema, że w Stanisławowie chodzi o odwrócenie głodu, więc jest sprawa nagląca, a w innych miastach o odbudowanie.

Zyblikiewicz wyjaśnia, że i tam chodzi o odwrócenie głodu i nędzy.

Ks. Stempke wnosi poprawkę, że w Rzeszowskim w jakiejś wsi spaliło się 17 chat, więc żeby i tę wieś zapomnieć.

Wyjaśniają mu, iż z funduszu krajowego naglą pomoc tylko tam się daje, gdzie nieszczęście jest tak wielkie, że mu niepodobna siłami i dobroczynnością okolicy zapobiedz.

Sejm w końcu postanowił, aby przesłać wnioski do komisji budżetowej, a ta aby już jutro złożyła sprawozdanie.

Z kolei następuje rozprawa nad wnioskiem komisji nad projektem rządowym o zniesieniu ograniczeń żydów w ustawie gminnej. Sprawozdawca dr. Smolka.

Torosiewicz stawia wniosek, aby w zasadzie uznając równouprawnienie, na teraz jeszcze o iroczey przeprowadzenie.

Gniewosz mówi za przyjęciem wniosku komisji, ale Haller stawia wniosek, aby równocześnie zmienić i ustawę gminną w wielu punktach, więc wniosek odesłać do komisji.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń dnia 30. września. *Wiener Abendpost* ogłasza telegram namiestnika Czech, hr. Kellersperga, do kancelerza państwa, w którym oświadcza, że telegram *Prassy* absolutnie jest fałszywy, i że on nigdy nie mówił, jakoby br. Beust zapraszał go do wstąpienia do ministerjum.

St. Gallen (w Szwajcarii) dnia 29. września. Ren przerwał brzegi pod Montlingen i Diepoldsau; wielu ludzi utonęło; woda jednak opada.

Florencja dnia 29. września. Minister wojny zarządził rozpuszczenie na urlop 17.000 żołnierzy.

Paryż d. 29. września. Dzisiejszy *Gaulois* donosi: Baldrich z wojskiem powstańczym wyładował w Vinaroz (w Katalonii). W Barcelonie spodziewają się lada chwila Prima; przybycie jego ma być hasłem do powstania. Espartero leży w łóżku, mimo to przystąpił do powstania. Concha i Duero podali się do dymisji. Królowa powołała jenerała Cheste do San Sebastian do utworzenia gabinetu. Odpowiedź Chestego wiadoma. Jezuiti uwijają się, aby poruszyć prowincje Basków do podniesienia oręża w obronie królowej. Kadyks ogłoszony wolnym portem. Oddziały powstańcze wewnątrz kraju mnożą się. Pułk hrabiego Girgenti podniósł bunt. Według *la France*, w Nowarze i Aragonii poczęły się agitacje karlistowskie.

Kursa z dnia 29. września 1868, godzina 1. min 55. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.70. Akcje Karola Ludwika 207.75. Kolej siedmiogrodzka 144.—. Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 253.30. Kolej funkirch. 157.—. Kolej lwowsko-czerwiwiecka 183.95. Kolej północna 185.50. Kolej Rudolfa I. emisji 107.—. Kolej Rudolfa II. emisji 138.—. Kolej Franciszka Józefa 156.—. Kolej alfdłzka 144.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.90. Losy 1864 r. 91.60. Napoleondor 9.23. Pruski kurant 1.70. Usposobienie dosyć stałe.

Kursa z dnia 29. września 1868, godzina 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.70. Akcje kredytowe 205.50. Akcje Karola Ludwika 207.50. Kolej południowa 183.—. Kolej państwowa 253.—. Kolej losoncka —.—. Kolej alfdłzka 144.50. Akcje kolei Elzbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji 138.—. Akcje banku anglo-aust. 157.50. Losy 1860 roku 82.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowski-czerwiwieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.24. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 68.95.

Wrocław. Pienizca 30. Zyto 73. Owies 40. Rzepak zimowy 184. Konieczna

Berlin. Moskiewskie banknoty 83%. Akcje kredytowe 89%. Galicyjska kolej 90%. Kolej państwowa 147%. Wiedeń 87%. Usposobienie mdłe. Pazenica —. Zyto 57. Owies 33%.